

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

PREZYDENT ŁODZI MUSI PRZEPROSIĆ I WPŁACIĆ 20 TYS. ZŁ NA „KRWINKĘ”

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



SZYMON JEST 10 LAT MŁODSZY OD 33-LATKI

• Marianna Schreiber pokazała się z nowym partnerem STR. 13

Boże Ciało



JUTRO PROCESJE NA ULICACH ŁODZI

STR. 3

TRZY MŁODE TARAJE

STR. 5



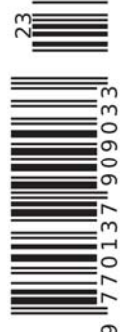
ZOO

Katedra



REMONT WIEŻY

STR. 5



9 770137 909033

SPORT I PASJA

45 MEDALI KACPRA!



• 23 złote medale, 16 srebrnych i 6 brązowych - wszystkie należą do 12-letniego Kacpra Wiśniewskiego, który od 8 lat trenuje w Łodzi sporty walki STR. 4

FOT. AKPA, KRZYSZTOF SZYWCZAK, MATYŁDA WITKOŃSKA, LILIANA BOGUSIAK-OŻWIĄK, ZOO ŁÓDŹ

EXPRESSOWO

DROGI Za kilka dni remonty na ulicach Bazarowej i Rybnej i Bazarowej rozpoczną się w drugim tygodniu czerwca. Niedawno zakończyły się roboty drogowe na ulicach Drewnowskiej i Lutomierskiej. W planach są kolejne remonty.

Roboty mają rozpocząć się w poniedziałek, 8 czerwca. Na początek zostanie wymieniona infrastruktura podziemna. Po wymianie wodociągu rozpoczną się właściwe roboty drogowe związane z wymianą nawierzchni i przebudową ulicy. W trakcie prac wyznaczone zostaną miejsca parkingowe po obu stronach drogi, nowe chodniki oraz bezpieczne przejścia dla pieszych.

Na Bazarowej również pojawi się nowa nawierzchnia jezdni i chodniki. Wzdłuż placu Piastowskiego pojawią się nowe nasadzenia, które dopełnią obecnie rosnące tam drzewa. Docelowo samochody parkować będą przy przechodni, po obu stronach jezdni.

Na odcinku od Zachodniej do placu Piastowskiego powstanie nowy parking po południowej stronie poza ulicą. Natomiast na jezdni prowadzącej od Lutomierskiej, po jednej stronie pojawią się skośnie ułożone parkingi, a po drugiej będą wyznaczone na jezdni.

Urzednicy przypominają, że otwarte dla pełnego ruchu zostały ulice Lutomska i Drewnowska, gdzie oprócz nowej nawierzchni jezdni, pojawiły się także nowe chodniki, miejsca parkingowe, a także nowa zieleń. Jednocześnie wzdłuż Zachodniej (po stronie Parku Staromiejskiego) powstał

nowy ciąg pieszo-rowerowy oraz przebudowany został peron przystankowy. Jednak to niejedynie zmiany jakie zaszły w tej części miasta. Na przestrzeni ostatnich lat wyremontowane zostały ulice Wolborska, Majzela, Ogrodowa, Północna, Zawiszy Czarnego, Obrońców Westerplatte, a także Wojska Polskiego. Jednak to nie koniec drogowych zmian w tej części miasta. W planach na ten rok znalazły się ulice o bardziej osiedlowym charakterze, jednak z dużym znaczeniem dla wielu mieszkańców, m.in. Podrzeczna i Krótka. Zmieni się także Łągiewnicka, na której od placu Kościelnego do Bałuckiego Rynku, zamiast przedwojenne go bruku, pojawi się równa asfaltowa nawierzchnia, proste chodniki i drzewa. Do remontu trafi też kolejny odcinek Lutomierskiej od Klonowej do Czarnkowskiej oraz Pojezierskiej od Włókniarzy do Jana.

(DM)

TEOFIŁÓW Narkotyki w mieszkaniu Policjanci z Wydziału do walki z Przestępczością Narkotykową zatrzymali 23-latkę, u którego w mieszkaniu na Teofilowie zabezpieczyli prawie 3 kilogramy różnych narkotyków.

Policjanci zatrzymali na ulicy podejrzanego zachowującego się 23-latkę, który miał przy sobie zawiniątko z suszem roślinnym. Dodatkowo mężczyzna był poszukiwany do odbycia kary więzienia za popełnione wcześniej przestępstwo narkotykowe. W miejscu gdzie przebywał znaleźli haszysz, marihuanę i 3-CMC. Został zatrzymany, grozi mu do 10 lat więzienia. (R)

To Kłapcio - bo kłapnięte uszko ma...

W niedzielę do schroniska dla zwierząt trafił pies, który był przywiązany do drzewa przy ul. Kominiarskiej. Ma około 7 miesięcy i waży 12 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany. Jeśli ktoś rozpoznaje psa jest proszony o kontakt ze Strażą Miejską (42) 250 22 37 i schroniskiem (724 402 447, 785 500 377).



FOT. SCHRONSKI.LODZ

Prezydent Łodzi musi przeprosić i wpłacić 20 tys. zł na „Krwinkę”

Sąd Apelacyjny w Łodzi utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w sprawie ochrony dóbr osobistych, jaką były prezes Widzewa Łódź Mateusz Drózd wytoczył gminie Miasto Łódź reprezentowanej przez prezydent Hannę Zdanowską. Oznacza to prawomocny obowiązek przeprosin byłego szefa klubu oraz zapłaty 20 tys. zł na rzecz Fundacji „Krwinka”.

Filip Kijewski

Sąd Apelacyjny oddalił apelację miasta i w całości podtrzymał wcześniejsze orzeczenie Sądu Okręgowego. Tym samym wyrok nakazujący przeprosiny oraz świadczenie na cel charytatywny stał się prawomocny.

Gmina Miasto Łódź naruszyła dobra osobiste Mateusza Drózdza poprzez sposób, w jaki przedstawiono jego zachowanie wokół meczu z Legią Warszawa z sierpnia 2022 roku.

- Wyrok jest już prawomocny. Dzisiaj Sąd Apelacyjny w Łodzi oddalił apelację i potwierdził, że Miasto Łódź naruszyło dobra osobiste Mateusza Drózdza. Prezydent Miasta Łodzi będzie musiała przeprosić Mateusza Drózdza. Miasto zapłaci też 20 tys. zł na rzecz Fundacji „Krwinka” - poinformował Filip Woźniak, radca prawny reprezentujący byłego prezesa.

O co poszło?

Film po meczu z Legią

Spór dotyczył materiału wideo i komunikatu rozesłanego do mediów 15 sierpnia 2022 r. przez Biuro Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta Łodzi, przygotowanego na podstawie nagrań z meczu Widzewa z Legią rozegranego 12 sierpnia 2022 r. Według miasta, Drózd miał m.in. niszczyć znaki drogowe na parkingu przy stadionie, utrudniać pracę służbom bezpieczeństwa i blokować wejście do strefy VIP, a także przywieźć na obiekt transparent uderzający w władzę miasta.



Prezydent Łodzi przegrała z byłym prezesem Widzewa.

FOT. MAT.FK

Były prezes Widzewa od początku zdecydowanie zaprzeczał tym zarzutom i uznał materiał za naruszający jego dobra osobiste oraz szkalujący dobre imię. W konsekwencji skierował do sądu trzy pozwy. Przeciwko autorowi filmu, prezesowi Miejskiej Areny Kultury i Sportu oraz samej gminie Miasto Łódź jako nadawcy komunikatu.

W dwóch pierwszych sprawach doszło do ugód, a autor nagrania i szef MAKiS przeprosił Drózdza. Jedynie miasto nie zdecydowało się na porozumienie, co doprowadziło do procesu zakończony te raz prawomocnym wyrokiem.

Sąd przyznał rację Drózdowi

W uzasadnieniu rozstrzygnięcia sąd wskazał, że nie potwierdziły się kluczowe zarzuty formułowane wobec byłego prezesa Widzewa. Chodziło przede wszystkim o rzekome utrudnianie pracy służb bezpieczeństwa, blokowanie wejścia

do strefy VIP oraz udział w wywieszaniu transparentów wymierzonych w władzę miasta. Z perspektywy sądu przypisywanie Drózdowi takich działań w materiale miejskich instytucji stanowiło bezprawne naruszenie jego dóbr osobistych.

Warto przypomnieć, że już wcześniej eksperci podważali rzetelność filmu przygotowanego przez miejskie służby. Zwracano uwagę, że fragment materiału przedstawiający transparent w bagażniku samochodu prezesa dotyczył zupełnie innego baneru niż ten, który ostatecznie zawisł na trybunach, co potwierdzili m.in. świadkowie obecni przy nagraniu.

Treść przeprosin na BIP miasta

Ważnym skutkiem prawomocnego wyroku jest obowiązek publikacji oficjalnych przeprosin. Mają się one ukazać na stronie bip.uml.lodz.pl i być widoczne przez trzy dni w ca-

łości. W treści oświadczenia prezydent Miasta Łodzi, działając w imieniu miasta, ma przyznać, że 15 sierpnia 2022 r. Biuro Rzecznika Prasowego „upowszechniło w przestrzeni publicznej nieprawdziwe informacje, jakoby zachowanie pana Mateusza Drózdza mogło doprowadzić do znacznego opóźnienia rozpoczęcia meczu (...) i utrudnień w pracy służb bezpieczeństwa oraz jakoby pan Mateusz Drózd próbował fizycznie blokować wejście do strefy VIP i na stadion”.

Prezydent ma też przeprosić za rozpowszechnienie w materiale filmowym „nieprawdziwych informacji sugerujących, jakoby pan Mateusz Drózd przed meczem przywiózł szkalujący transparent, zniszczył znaki drogowe oraz był upominany przez Policję za swoje zachowanie”. Tego rodzaju jednoznaczne sformułowanie winy po stronie miasta pokazuje, jak daleko poszły sugestie zawarte w pierwotnym komunikacie magistratu i jak zdecydowanie odrzucił je sąd.

Pieniądze dla Fundacji „Krwinka”

Obok przeprosin sąd utrzymał zasądzenie świadczenia pieniężnego na cel społeczny. Gmina Miasto Łódź ma wpłacić 20 tys. zł na rzecz Fundacji „Krwinka”, która od lat wspiera dzieci z chorobami nowotworowymi. To niższa kwota niż 30-50 tys. zł, których Drózd domagał się na wcześniejszych etapach konfliktu wobec różnych pozwanych, ale wciąż wyraźny sygnał, że sąd uznał naruszenie jego dóbr osobistych za poważne.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57
 Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Jak będą otwarte urzędy po Bożym Ciele?

Filip Kijewski

Jutro przypada w Kościele Katolickim uroczystość Bożego Ciała (katolicy mają tego dnia obowiązek uczestniczenia we mszy św.). To święto wolne od pracy (a więc także bez handlu), podczas którego wszystkie urzędy w Łodzi będą zamknięte. Jednak w piątek, 5 czerwca, urzędy wznowią swoją działalność i będą dostępne dla mieszkańców.

● Wydział Spraw Obywatelskich i Komunikacji UMŁ będzie czynny w godzinach 8-16, jednak wyłącznie po uprzednio umówionej wizycie. Należy wcześniej dzwonić lub kontaktować się przez internet i zaplanować termin.

● Urząd Stanu Cywilnego w Łodzi również będzie otwarty w godzinach 8-16. Można w nim załatwić sprawy związane z aktami stanu cywilnego, małżeństwem czy zarejestrowaniem urodzonego dziecka.

● Powiatowy Urząd Pracy będzie otwarty od 8.30-15. Tutaj można zarejestrować się jako bezrobotny, zgłosić na doradcę zawodowego, dowiedzieć się o dostępnych ofertach pracy i szkoleniach.

● Urzędy Skarbowe będą czynne w godzinach 8-15. W nich można wnieść opłatę skarbową, złożyć zeznanie podatkowe, zarejestrować działalność gospodarczą lub załatwić sprawy podatkowe.

● Urząd Miasta Łodzi będzie pracował w standardowych godzinach 8-16. W UMŁ załatwić można szeroki zakres spraw administracyjnych: od dowodów osobistych i meldunków, przez rejestrację firm, po sprawy podatkowe i opłaty.

Łódzki Urząd Wojewódzki, będzie przyjmował interesantów w godzinach 8-16. Tam załatwić można sprawy obywatelskie, sprawy cudzoziemców, w tym zezwolenia na pobyt i pracę, paszporty.

Procesje Bożego Ciała

Duże zmiany będą mieć miejsce w jutrzejszych procesjach Bożego Ciała w Łodzi. Zamiast jednej, centralnej procesji będzie kilka mniejszych, w tym pierwsza w historii Łodzi wspólna procesja dominikańsko-jezuicka.

Matylda Witkowska

W tym roku w Łodzi nie będzie centralnej procesji Bożego Ciała, która w ostatnich latach przechodziła od ulicy Łąkowej i kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej do Piotrkowskiej i łódzkiej katedry. Zamiast tego będzie kilka procesji lokalnych.

To decyzja nowego zwierzchnika łódzkiego Kościoła - kardynała Konrada Krajewskiego. Centralna procesja została przeniesiona na łódzki grunt siedem lat temu przez ówczesnego arcybiskupa Grzegorza Rysia i była wzorowana na procesji krakowskiej - tam leżące bardzo gęsto kościoły Starego Miasta ze względów praktycznych robiły wspólną, staromiejską procesję.

Kard. Krajewski wrócił do tradycyjnej trasy procesji po terenie parafii katedralnej.

Centralna procesja organizowana była w Łodzi od roku 2019.



FOT. KRZYSZTOF SZYMIECZAK

Po mszy św. o godz. 11 wierni wyruszą z Placu Katedralnego ulicami Piotrkowską, Szwercową, Wólczańską i Skorupki. Jednocześnie pojawią się pro-

cesje lokalne. Po raz pierwszy zorganizowana będzie wspólna procesja dominikańsko-jezuicka. Oba zakony mają kościoły przy ulicy Sienkiewi-

cza, dlatego wierni przejdą od dominikańskiego kościoła Podwyższenia Św. Krzyża do jezuickiego Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus. Procesja wyjdzie od dominikanów o mszy św. o godz. 10 i przejdzie ulicami Sienkiewicza, Nawrot i Rostworowskiego.

Wspólną procesję będą też mieć w tym roku parafie Zesłania Ducha Świętego i Wniebowzięcia NMP. Wierni przejdą z Placu Wolności na Plac Kościelny prostą trasą przez ulice Nowomiejską i Zgierską.

Większość parafii w Łodzi będzie mieć własne procesje. Z powodu religijnych uroczystości w czwartek w godzinach przedpołudniowych można spodziewać się czasowych utrudnień w ruchu i objazdów. Dotyczyć to będzie też tramwajów i autobusów MPK. Informacje o bieżących zmianach dostępne są pod numerem telefonu 42 638 90 20.

Pustynia na skwerze po juwenaliach

Emilia Kutlu

Wydeptana trawa, góra piachu, chybocący się kosz i śmieci w krzakach - tak wyglądają ślady po weekendowych Wielkich Łódzkich Juwenaliach.

W tym roku juwenalia były jedne - wspólne dla wszystkich łódzkich uczelni. Studenci bawili się na koncertach dwa dni. Artyści wystąpili na scenie na zielonych terenach Miejskiego Skweru przy ul. Lutomińskiej (obok Manufaktury). Po zabawie jednak trzeba posprzątać...

Górka przed wejściem na teren skweru jest w opłakanym stanie - stała się po prostu jedną wielką górką piachu.

- Najbardziej martwi mnie wydeptana i zniszczona trawa. Podczas spaceru nie rzuca się to aż tak bardzo w oczy, jednak z mojego mieszkania na 9. piętrze widać to z zupełnie innej perspektywy. Wyraźnie dostrzegalne są duże ubytki zieleni - opowiada mieszkanka pobliskiego osiedla.

Jeden z koszy na śmieci został mocno wygięty, a za terenem ogrodzonym, przy krzewach, leżała sterta worków i wysypujących się z nich szklanych butelek.



Czy teren po juwenaliach zostanie rekultywowany, czyli skopany i posadzą trawę?

FOT. HUBERT KUBIAK

Scena juwenaliowa została postawiona w tym roku praktycznie obok osiedla mieszkaniowego. Jak lokatorzy znieśli hałas i zabawy młodzieży do rana?

- To była tragedia. Cały blok się trząsał. Żeby to chociaż była ładna muzyka, a to jakieś „łubudubu”. Jak koncerty się skończyły, to studenci stali nam pod oknami i pili. Tutaj mieszkają jednak starsi ludzie, dla nas to były naprawdę trud-

ne dwa dni - mówi mieszkanka osiedla.

- Było słychać, ale nie było najgorzej. Zamknęłam okna, założyłam zatyczki i jakoś to przeżyłam. Najgorsze do zniesienia były te wysokie basy - dodaje mieszkanka.

Nie wszystkim studentom spodobał się pomysł organizacji miejskich juwenaliów - część z nich rozkręciła imprezy na osiedlach studenckich.

REKLAMA

0011533239

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Połajewie ul. Rynek 18, 64-710 Połajewo

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na sprzedaż:

nieruchomości położonej w Połajewie, ul. Obornicka 16, działka nr 962, dla której Sąd Rejonowy w Trzciance prowadzi księgę wieczystą KW nr PO2T/00002696/3.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **3.000.000,00 złotych**.

Przetarg odbędzie się w dniu **22.06.2026 roku, o godzinie 10:00** w siedzibie Spółdzielni, ul. Rynek 18, 64-710 Połajewo.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie pisemnej oferty na druku dostępnym w siedzibie Spółdzielni i wpłaceniu wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej, tj. kwoty 150.000,00 zł. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Połajewie o numerze 42 8951 0009 0019 8000 2000 0010, nie później niż do dnia 19.06.2026 roku. Tytuł wpłaty wadium powinien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu ze wskazaniem Przetarg. Za datę wpłaty wadium uważa się dzień wpływu środków finansowych na wskazany rachunek bankowy Spółdzielni.

Oferty należy składać osobiście w siedzibie Spółdzielni: 64-710 Połajewo, ul. Rynek 18, pocztą lub kurierem do dnia 19.06.2026 roku do godziny 15:00. Oferta powinna być złożona w zaklejonej kopercie. Na kopercie należy podać nazwisko i imię lub nazwę oferenta oraz nazwę przetargu - PRZETARG.

Za ofertę złożoną w terminie uważa się ofertę, która wpłynęła do siedziby Spółdzielni do dnia 19.06.2026 roku do godziny 15:00.

Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 22.06.2026 roku, o czym uczestnicy zostaną powiadomieni pisemnie.

Oferent jest uprawniony do dokonania oględzin nieruchomości po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu pod numerem tel. 510 097 577 lub 67 256 70 13.

Koszty związane z przeniesieniem prawa własności, w tym: koszty zawarcia umowy notarialnej oraz opłaty sądowe związane z dokonaniem wpisu w księdze wieczystej ponosi w całości nabywca.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, z którego to tytułu oferentom nie będą przysługiwały żadne roszczenia.

Wszelkich dodatkowych informacji i wyjaśnień związanych z przetargiem udziela się pod numerem tel. 510 097 577 lub 67 256 70 13.

Szczegóły przetargu, w tym warunki uczestnictwa w przetargu i zasady, na jakich przetarg będzie przeprowadzony, zawarte są w Regulaminie przetargu do wglądu w siedzibie Spółdzielni.



Bajkę czytali Paulina Tomaszewska-Lipartowska i Bartosz Tiutiunik.

Adwokaci czytali dzieciom bajkę o pająku Patrycym

Liliana Bogusiak-Józwiak

Jak uczyć przedszkolaki odpowiedzialności za słowo w internecie? Można im przeczytać bajkę o pająku Patrycym, który w lesie produkował poszukiwane sznurówki. Pająk stał się obiektem hejtu w internecie. Bajki czytanej przez adwokatów Paulinę Tomaszewską-Lipartowską i Bartosza Tiutiunika, prezesa i wiceprezesa Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi, wysłuchały przedszkolaki.

Nigdy nie jest za wcześnie aby rozpocząć edukację prawną. Z tego założenia wyszła Naczelna Rada Adwokacka i z okazji Dnia Dziecka w każdej z dwudziestu czterech Okręgowych Rad Adwokackich w Polsce po raz czwarty już zorganizowała spotkania z przedszkolakami. Tym razem najmłodszy dowiedzieli się, że za swoje słowo trzeba brać odpowiedzialność, również w internecie.

Zawsze włączamy się w akcję poprzez które można coś dobrego dla dzieci zrobić - mówi Paulina Tomaszewska-Lipartowska, prezes Okręgowej Izby Adwokackiej w Łodzi.

Na dzisiejszym spotkaniu nasze działania się nie kończą. Na takie czytania i rozmawiania mamy zapisanych już kilkadziesiąt placówek szkolnych i przedszkolnych, a czytać będą adwokaci i aplikanci adwokacki.

To już czwarta edycja książeczki o przygodach leśnych zwierzątek wydanej przez adwokatów. Bohaterem pierwszej był Miś Adwokat, kolejnej Misia Adwokatka, były też leśne przygody aplikantów adwokackich. Dzięki edukacji poprzez zabawę najmłodszy dowiedzieli się i zrozumieli czym jest prawo, na czym polega zawód adwokata, czym zajmują się aplikanci. Dzięki zwartej książeczce dowiedzą się na czym polega odpowiedzialność za słowo.

Nasza akcja kierowana do przedszkolaków i uczniów klas 1-3 - mówi adwokat Bartosz Tiutiunik. - W trzech minionych edycjach dotarliśmy z naszym przekazem do 230 tysięcy dzieci. Trzy pierwsze książeczki, z tą zapewne będzie podobnie, zostały przetłumaczone na język kaszubski i język śląski. W przeszłości takie akcje adwokatura prowadziła też w Londynie i Wiedniu.

45 medali 12-letniego Kacpra Wiśniewskiego!

23 złote medale, 16 srebrnych i 6 brązowych - wszystkie należą do 12-letniego Kacpra, który od 8 lat trenuje w Łodzi grappling. Jeśli ta nazwa niewiele komuś mówi, to więcej powie fakt, że nauczyciel Kacpra uczył się techniki stosowanej przez Bruce Lee.

Liliana Bogusiak-Józwiak

Kacper trenuje 5-6 razy w tygodniu. W weekendy często jeździ z rodzicami na zawody. Pytany o to, co chciałby robić gdyby miał więcej czasu bez wahań odpowiada: - Trenować!

- Chciałbym w przyszłości odnosić sukcesy w jeet kune do, sztuce walki, którą uprawiał Bruce Lee - deklaruje Kacper.

Małe smoki uczą się walczyć

Mały łodzianin wieku 4 lat trafił do szkoły sztuk walki Wojciecha Adamusika. Znalazł się w grupie małych smoków i polknął bakcyła. Wykonywał ćwiczenia ogólnorozwojowe, słuchał mistrza.

- To mój pierwszy medal, zdobyłem go mając 7 lat - Kacper pokazuje brązowy medal przywieziony z zawodów w Warszawie.

Rodzice Kacpra, Łukasz i Małgorzata Wiśniewska mówią, że sztuki walki były wyborem Kacpra, który tak ich zaraził swoją pasją, że dziś jego tata sam się uczy aby zostać instruktorem sztuk walki, a mama nie opuszcza żadnych zawodów. Ale początki - jak wspomina pan Łukasz - były takie, że to Kacper go dopinguował gdy wracał z nocnej zmiany aby zawiózł go na trening.

Kacper pytany o swoje mocne i słabe strony szybko odpo-



Medal, z którego Kacper jest szczególnie dumny.



Kacper z rodzicami, Małgorzatą i Łukaszem Wiśniewskimi

wiada, że łatwo się rozprasza, ale jest szybki.

- Jest zawzięty, nie poddaje się i po przegranej chce ćwiczyć dwa razy więcej - dodaje mama młodego zawodnika.

Szacunek i autorytet

Rodzice Kacpra podkreślają, że mistrz, pod okiem którego Kacper zdobywa umiejętności, uczy swoich uczniów szacunku, koncentracji, wymaga myślenia. Wpaja młodym zawodnikom, że nauka jest ważna i bez ogarniętej sytuacji w szkole nie będzie treningów. A te dla młodych adeptów sztuk walki są najważniejsze. Ale czasami dostaje się też rodzicom, którzy zamiast skupić uwagę na dziecku podczas treningu czy zawodów zerkają w komórkę.

- Dla Kacpra największym nieszczęściem jest gdy jest chory i nie może pójść na trening - wtrąca jego mama. - Żartujemy, że on nie śpi, tylko się ładuje.

Kacper pytany o to, dlaczego spośród wielu aktywności skupia się na sztukach walki wspomina przedszkolne wakacje. W połączonych grupach znalazły się dzieci w różnym wieku, a jeden ze starszych chłopców kopnął go w brzuch.

- Chciałem się nauczyć bronić - wyznaje. - Dziś potrafię to zrobić. Ale potrafię też się opanować i odejść gdy ktoś mnie popycha i testuje. Sport nauczył mnie dyscypliny i tego, że nie wszystko w życiu dostaje się od razu.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Rusza konkurs Lodołamacze 2026

Magdalena Rubaszewska

Trwa XXI kampania społeczna i konkurs LODOŁAMACZE 2026.

Przedsięwzięcia te są skierowane do pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnościami, którzy stwarzając odpowiednie warunki pracy promują integrację zawodową osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Co roku statuetki Lodołamacza trafiają do firm, insty-

tucji i organizacji, które podejmują działania na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Uroczyste inauguracje tegorocznej edycji połączone z warsztatami dla osób z niepełnosprawnościami odbyły się 13 maja w Domu Otwartym przy ul. Radzymińskiej 123 w Warszawie, jego podopieczni wzięli udział w zajęciach z filcowania; 14 maja w Centrum Dolna Brama przy ul. Dolna Brama w Gdańsku zorganizowano warsztaty fotograficzne, a kontynuowano je w War-

mińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie; 18 maja w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania przy ul. mjr. Henryka Sucharskiego 2 w Rzeszowie osoby z niepełnosprawnościami uczestniczyły w warsztatach fotograficznych, 19 maja w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim przy pl. Powstańców Warszawy 1 we Wrocławiu - w warsztatach plastycznych. Inauguracja dla województwa łódzkiego będzie miała miejsce 8 czerwca o godz. 10 w Wojewódzkim Urzędzie Pracy

przy ul. Wólczańskiej 49 w Łodzi.

- Chcemy nagrodzić pracodawców, którzy wykazują się innowacyjnością, zaangażowaniem i otwartością na zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami, jednocześnie stwarzając warunki do ich pełnej integracji w środowisku pracy - wyjaśniają Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych oraz Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych, organizatorzy.

Chcieli poprawić sobie warunki życia, ale...

Wiktoria i Michał Puzio z czworgiem dzieci mieszkają w lokalu socjalnym przy al. Piłsudskiego. Dopiero gdy podpisali z miastem umowę najmu na większe mieszkanie komunalne dotarło do nich jaki błąd popełnili. Czynniki i opłaty za ogrzewanie lokum o powierzchni 80 mkw. przekraczają ich możliwości finansowe, bo oboje pracują za najniższą pensję.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Wiktoria Puzio, jej mąż Michał i czworo ich dzieci w wieku od 13 do 20 lat mieszkają w lokalu socjalnym przy al. Piłsudskiego. Mieszkanie jest zadbane, ciepłe, ale zbyt małe dla tak dużej rodziny.

- Oboje z mężem oraz troje z czworga dzieci mamy orzeczenia o niepełnosprawności - opowiada Weronika Puzio. - Mieszkanie ma niewiele ponad 30 mkw., w małym pokoju śpi trzech synów, a my z mężem w pokoiku z wnęką kuchenną. Na tym kawałku podłogi, jaki jest pomiędzy ławą a wnęką, córka ustawia na noc składane łóżko na którym śpi.

Rodzina starała się o większe mieszkanie w Urzędzie Miasta Łodzi. Wydawało się, że ich problemy już się skończyły.

- Gdy pojechaliśmy obejrzeć mieszkanie w kamienicy przy ul. Kamińskiego stały rusztowania - opowiada dalej lokatorka. - Byliśmy przekonani, że to przed naprawą sypiącej się elewacji. Kilka minut oglądaliśmy mieszkanie, a potem szybko podpisaliśmy umowę najmu wcześniej zdawszy lokal w którym mieszkamy.

Ściany się sypią

Szybko się okazało, że nikt nie planuje remontu sypiącej się elewacji. Rusztowania postawiono wyłącznie po to, aby naprawić dach. Kamienica się sypie, więc ogrzanie dużego mieszkania prądem będzie kosztowne. To co ich martwi, to także duża liczba usterek, które wypatrzyli w lokalu. Chcieli więc zrezygnować z nowego lokum i zostać na starych śmieciach.

- Usłyszeliśmy od urzędniczki „Widzieliście co bieriecie” - opowiada łodzianka. - W każdym z pokoi piec akumulacyjny, myśleliśmy, że be-



Wiktoria i Michał Puzio

dzie nowa elewacja i mieszkanie będzie ciepłe, a tu w tynk z każdej strony budynku się sypie. Sąsiadka, jak już się dowiedzieliśmy, pali dwoma piecami węglowymi (w jej mieszkaniu jeszcze takie piece są) i dogrzewa się grzejnikami.

Weronika i Michał Puzio są przerażeni swoją sytuacją. Chcieli sobie poprawić warunki życia, ale wygląda na to, że pogorszyli.

Rodzina korzysta z dopłat do czynszu

O sytuację rodziny i możliwość wyjścia z niej zapytaliśmy w Urzędzie Miasta Łodzi. Jak czytamy, w nadesłanej odpowiedzi, sprawa jest analizowana.

„Rodzina od lipca 2024 roku korzysta z procedury pomocy mieszkaniowej Miasta Łodzi - czytamy w nadesłanej odpowiedzi. Wcześniej zaproponowano lokal o mniejszym metrażu, jednak oferta nie została przyjęta. Następnie ZLM przedstawił rodzinie mieszkanie przy ul. Kamińskiego 4a o powierzchni blisko 82 m kw., po remoncie, zlokalizowane w pobliżu szkół, przedszkoli i przychodni. Po obejrzeniu lo-



Wejście do kamienicy jest z bramy.

kalu pani Wiktoria Puzio zaakceptowała ofertę i 15 maja 2026 roku podpisała umowę najmu”.

Jak pisze, w odpowiedzi na nasze zapytanie rzecznik prasowy, informacja o ogrzewaniu elektrycznym była znana przed podpisaniem umowy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami najemca może rozwiązać umowę i ponownie złożyć wniosek o pomoc mieszkaniową, który zostanie rozpatrzone zgodnie z obowiązującą uchwałą Rady Miejskiej.

Jednocześnie miasto uwzględni trudną sytuację rodziny, w tym fakt, że część domowników posiada orzeczenia o niepełnosprawności.

Jeśli wpłynie nowy wniosek wraz z aktualną dokumentacją, sprawa zostanie ponownie przeanalizowana - pisze rzecznik. Jednocześnie informujemy, że w budynku trwa remont dachu. W przypadku zgłoszenia usterek w lokalu, po potwierdzeniu ich zasadności, ZLM wykona naprawy w ramach gwarancji.

KOLEJNE NARODZINY W ZOO. MŁODE U ANTYLOP, KOTÓW I PSÓW

Magdalena Rubaszewska

Po sensacyjnych narodzinach orangutana sumatrańskiego w łódzkim Orientarium na świat przyszły w zoo zwierzęta innych gatunków. Wśród nich są trzy taraje, zwane też kotami cętkowanymi.

A sprawne poruszanie się w wodzie umożliwia im błona pławną między palcami. Przedstawiciele tego gatunku mieszkają w łódzkim zoo zaledwie trzy lata. A kilka tygodni temu para - samiec został sprowadzony z ogrodu w Czechach, a samica przyjechała z zoo w Danii, doczekała się potomstwa. Na wybieg coraz chętniej wychodzą trzy młode psów leśnych, zwanych także pakożerami. W ostatnim, trzecim mio-

cie z lutego 2026 roku, są dwie samice i jeden samiec. Drapieżniki te z wyglądu przypominają połączenie małego psa i wydry, tak jaka taraje są doskonałymi pływakami. Stado gwana-ko andyjskich, czyli ssaków kopytnych z rodziny wielbłądowatych pochodzących z Ameryki Południowej, powiększyło się o młodą samicę. Ten gatunek zamieszkujący tereny od Patagonii po Andy w Peru i Boliwii, słynie z nietypowej obrony przed zagrożeniem - potrafi płuć w stronę drapieżnika. W zoo urodziło się kudu małe. To przedstawiciel antylop, których zachwycają imponującymi rogami. W łódzkim ogrodzie żyje jedyne takie stado w Polsce. Dlatego każdy młody osobnik tego gatunku staje się ważnym w jego hodowli.



U tarajów, gatunku mieszkającego w łódzkim zoo, zaledwie od kilku lat, są 3 kocięta.

Łódzka katedra w remoncie. Rusztowania wokół wieży

Matylda Witkowska

Łódzka katedra znowu jest w rusztowaniach. Rozpoczął się kolejny etap remontu i zabezpieczania elewacji na katedralnej wieży.

Prace są konieczne, ponieważ między zewnętrzną a wewnętrzną warstwą cegły pojawiły się wolne przestrzenie, w których okresowo gromadzi się woda deszczowa, która zimą zamarza. To zaś powoduje dalsze niszczenie elewacji.

Dlatego prowadzone prace będą polegały na osuszeniu cegły i uzupełnieniu ubytków w miejscach w których przedostawała się woda.

Remont katedry nie ma wpływu na harmonogram nabożeństw. Dla bezpieczeństwa wiernych wejście główne oraz schody zostały osłonięte dachem. Remont nie wpłynie też na zbliżające się obchody uroczystości Bożego Ciała. Widok rusztowa-

na katedrze nie jest dla wiernych zaskoczeniem.

- To kolejny etap ratowania elewacji wieży katedry - wyjaśnia ks. Paweł Kłys, rzecznik prasowy łódzkiej kurii.

Pierwsza część tych prac była wykonana jesienią. Ale remont katedry trwa od dawna. Dziewięć lat temu odnowiono przerdzewiały główny krzyż, gałki na wieżach i elementy drewniane. Dwa lata temu w trybie pilnym przeprowadzono naprawę czterech wieżyczek zdobiących główną wieżę, bo kruszyły się ich podstawy.



Główne wejście do katedry

Wniosek o uchylenie immunitetu europoła Patryka Jakiego

Dorota Kowalska, PAP

Do parlamentu europejskiego wpłynął wniosek o uchylenie immunitetu Patryka Jakiego i jego zatrzymanie. Tym razem nie chodzi o Fundusz Sprawiedliwości, ale o Służbę Więzienną.

„PG Waldemar Żurek przekazał dzisiaj do Przewodniczącej Parlamentu Europejskiego wniosek o wyrażenie przez Parlament Europejski zgody na pociągnięcie europoła Patryka Jakiego do odpowiedzialności karnej oraz jego zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie” - czytamy w komunikacie Prokuratury Krajowej.

- Nie jest celem prokuratury, aby wystraszyć europoła lub wysłać sygnał, że po uchyleniu immunitetu takie działania podejmie - zauważyła Anna Adamiak, rzeczniczka Prokuratury Krajowej Anna Adamiak.

Jakie zarzuty dla Patryka Jakiego?

Według śledczych, Jaki, w czasie, kiedy był wiceministrem sprawiedliwości i sprawował nadzór nad Służbą Więzienną, dopuścił się przekroczenia uprawnień oraz niedopełnienia obowiązków.

O co konkretnie chodzi? Zdaniem śledczych polityk miał naruszeniem obowiązującej wówczas ustawy o Służbie Więzienną wydać dyrektorowi ge-



Jaki nie może być on pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zgody PE.

neralnemu SW polecenie podjęcia kolejnych „bezpodstawnych i bezprawnych decyzji personalnych dotyczących funkcjonariusza Służby Więziennej”.

Decyzje te, jak tłumaczyła prok. Adamiak, służyły wyłącznie mianowaniu tego funkcjonariusza na utworzone dla niego powtórnie stanowisko zastępcy dyrektora Biura Informatyki i Łączności Centralnego Zarządu SW, a tym samym „zapewnieniu mu wyższego uposażenia oraz gwarancji powrotu na to lub równorzędne stanowisko po ewentualnym zakoń-

czeniu oddelegowania do Ministerstwa Sprawiedliwości”.

Prok. Adamiak podkreśliła, że „decyzje awansowe dotyczące tego funkcjonariusza podejmowane były w czasie prowadzonego wobec niego postępowania dyscyplinarnego”.

Rzeczniczka nie powiedziała, dlaczego Jaki, jak wynika ze zgrupowanego materiału dowodowego, faworyzował konkretnego pracownika Służby Więziennej.

- Każdy awans, w każdej instytucji musi mieć jakieś uzasadnienie faktyczne i prawne. W tym przypadku prokurator

uznał, że był to awans na stanowisko, którego nie było i zostało specjalnie dla tego funkcjonariusza utworzone. W sytuacji, w której nie zmieniło się okoliczności, w których dyrektor tego biura wnioskował o usunięcie tego stanowiska - zauważyła prok. Adamiak.

Patryk Jaki odpowiada

„To jest ośmieszanie państwa. Zarzut polega na tym, że miałem przekroczyć uprawnienia (słynny art. 231 k.k.), rzekomo awansując kogoś na zastępcę dyrektora jakiegoś biura (co jest ciągłą praktyką za każdym rządów), a zacytuję - nie było to ich zdaniem uzasadnione „ważnymi potrzebami służby”. Kropka. Czy oni są normalni?” - napisał europoseł w serwisie X. „I z tego powodu chcę zrobić cyrk na całą Europę z zatrzymaniem. Nie wiem, jakich będą musieli ustawić znów sędziów, aby coś tak absurdalnego przyklepali. Władza, która nie umie rządzić, ośmieszają się takimi wnioskami o prześladowanie swojej konkurencji” - dodał Jaki. Wiadomo, że ludzie Ziobry „opanowali” resort sprawiedliwości i właśnie w nim, jak wynika z ustaleń śledczych, łamali prawo. Brzmi dość paradoksalnie, podobnie jak fakt, że były minister sprawiedliwości, ucieka za ocean przed polskim wywiadem sprawiedliwości, któremu do niedawna szefował.

ZMIANA W DOWÓDZTWIE ARMII. A DZIECI OBWIĄZKOWO W KASKU

Alina Mazurska, PAP

Prezydent Karol Nawrocki wręczył we wtorek akt mianowania na stanowisko Dowódcy Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. dyw. pil. Ireneuszowi Nowakowi.

Prezydent powiedział, że gen. Nowak jest „pilotem z krwi i kości”, który „niesie w sobie piękną tradycję polskich Sił Powietrznych i polskich pilotów.

Dzisiaj wchodzi w życie zmiany w polskim Prawie o ruchu drogowym. Nowelizacja przepisów wprowadza m.in. bezwzględny nakaz jazdy w kasku dla dzieci i młodzieży. Od 3 czerwca 2026 roku dzieci i młodzież do 16. roku życia mają prawny obowiązek noszenia kasków ochronnych podczas jazdy rowerem, hulajnogą elektryczną oraz innymi urządzeniami transportu osobistego (UTO). Niedopełnienie nowego obowiązku będzie się wiązało z konsekwencjami finansowymi. Za brak kasku ochronnego u osoby poniżej 16. roku życia

grozić będzie mandat karny w wysokości 100 złotych. Ponieważ dzieci nie posiadają pełnej zdolności prawnej, odpowiedzialnością i mandatem zostaną w praktyce obciążeni ich rodzice lub opiekunowie. Przepisy podnoszą minimalny wiek samodzielnego korzystania z hulajnóg elektrycznych na drogach publicznych do 13 lat.

Polak zatrudniony w jednym z zakładów Polskiej Grupy Zbrojeniowej został zatrzymany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego państwa - poinformował wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak nieoficjalnie ustaliło RMF FM, zatrzymany pracował w zakładach Mesko w Skarżysku-Kamiennej, należących do PGZ. Sąd w Poznaniu zdecydował o aresztowaniu mężczyzny na okres trzech miesięcy. Zatrzymania dokonano 27 maja. Jak przekazano, sprawa dotyczy działalności na rzecz obcego wywiadu i przekazywania informacji mogących wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej Polskiej.



Prezydent powiedział, że gen. Nowak jest „pilotem z krwi i kości”.

Koniec wojny w Ukrainie jeszcze w tym roku?

Grzegorz Kuczyński, PAP

- Wołodymyr Zelenski pragnie zakończyć działania wojenne przed zimą. Cel ten jest słuszny i realistyczny - oświadczył w poniedziałek szef biura głowy państwa Kyryłł Budanow.

- Potwierdzam, że prezydent rzeczywiście dąży do jak najszybszego zakończenia działań wojennych, najlepiej jeszcze przed zimą. Jako szef Biura Prezydenta z pewnością zrobię wszystko, aby zrealizować cel wyznaczony przez przywódcę Ukrainy. Moim zdaniem jest on całkowicie słuszny, aktualny i realistyczny - powiedział Budanow podczas konferencji Architecture Security Forum w Kijowie. Zaznaczył również, że „obecnie istnieją realne oznaki wskazujące na to, że są już podstawy do zakończenia działań wojennych”. Budanow poinformował, że Ukraina spodziewa



Kyryłł Budanow

się w najbliższym czasie wizyty amerykańskiej delegacji w Kijowie. - Strona amerykańska potwierdziła, że planuje w najbliższym czasie przybyć do Kijowa i Moskwy - przekazał. Zaprze-

czył doniesieniom, jakoby proces negocjacyjny znalazł się w impasie.

Budanow powiadomił, że w najbliższym czasie może dojść do wymiany jeńców wojen-

nych. Dodał przy tym, że trwają prace nad uwolnieniem wszystkich jeńców, w tym osób cywilnych.

Wirus Bundibugyo ebola rozprzestrzenił się bez żadnej kontroli w Demokratycznej Republice Kongo od stycznia, a w tym czasie tysiące osób mogły zostać narażone na zakażenie.

Jednak z nieznanymi przyczyn władze medyczne ukrywały tę informację przed światem aż do teraz. Lokalni lekarze przyznali, że ognisko choroby miało źródło u pacjenta leżącego w szpitalu w wiosce Rwampara we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. Lokalni lekarze twierdzą, że pacjent zero przybył do szpitala pod koniec stycznia i zmarł w lutym. „The Telegraph” donosi, że pacjent zaraził następnie ośmiu pracowników służby zdrowia, nim zmarł.

Komisja Europejska za umową handlową ze Stanami Zjednoczonymi

Anna Nagel, PAP

Umowa handlowa między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi coraz bliżej finału. Komisja Handlu Międzynarodowego PE zagłosowała za porozumieniem.

Za przyjęciem dokumentu głosowało 31 eurodeputowanych, przeciw było 6, a trzech wstrzymało się od głosu. Kolejnym etapem procedury będzie głosowanie na sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego, zaplanowane na 16 czerwca.

Wcześniej, pod koniec maja, państwa członkowskie UE dały zielone światło dla wejścia w życie porozumienia celnego z USA. W ten sposób Unia Europejska kończy prace nad regulacjami wdrażającymi porozumienie wynegocjowane przez szefową

Komisji Europejskiej Ursule von der Leyen z prezydentem USA Donaldem Trumpem w lipcu 2025 roku w szkockim Tumberry. W zamian za obietnicę utrzymania cel - m.in. na europejskie samochody na poziomie 15 procent - von der Leyen zapowiedziała obniżenie lub zniesienie taryf na amerykańskie produkty rolne. 20 maja porozumienie w sprawie ostatecznego kształtu regulacji osiągnął Parlament Europejski i cypryjska prezydencja, która reprezentuje w tym półroczu państwa członkowskie w Radzie UE. Następnie stolicy dały zielone światło porozumieniu zawartemu przez PE i reprezentującą państwa UE cypryjską prezydencję. Dokończenie procesu legislacyjnego wymaga jeszcze zatwierdzenia ustaleń przez Parlament Europejski.

Katownia UB na sprzedaż?

Radni w Częstochowie odłożyli decyzję o przyszłości zabytkowej kamienicy przy ul. Popiełuszki. To miejsce od lat budzi emocje nie tylko ze względu na architekturę, ale przede wszystkim historię związaną z działalnością Urzędu Bezpieczeństwa.

Piotr Ciastek

Przy zbiegu ulic ks. Jerzego Popiełuszki i Jasnogórskiej stoi jeden z najbardziej charakterystycznych budynków w tej części miasta. W tym ceglany gmachu w czasach stalinowskich działał Urząd Bezpieczeństwa, a piwnice służyły jako cele dla więźniów politycznych.

Podczas ostatniej sesji rady miasta powrócił temat sprzedaży tego budynku. Ostatecznie radni nie podjęli decyzji o jego zbyciu, ale też nie odrzucili propozycji władz Częstochowy. Sprawa została odłożona na później.

Budynek przy ul. Popiełuszki 4/6 powstał w 1900 r. na potrzeby rosyjskich służb celnych obsługujących pobliskie przejście graniczne w Herbach. Była tu również siedziba 42 Pułku Dragonów.

Do dziś jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów kamienicy pozostają charakterystyczna czerwona cegła oraz dekoracyjne kasetony pod parapetami okien pierwszego i drugiego piętra. Obiekt znajduje się niemal u stóp Jasnej Góry i od lat stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych punktów tej części miasta.

Historia budynku zmieniała się wraz z kolejnymi epokami. W czasie okupacji niemiecko-austriackiej funkcjonowała tam żandarmeria niemiecka. Później obiekt był związany m.in. z Wojskiem Polskim, milicją ludową i Policją Państwową. W czasie II wojny światowej swoją siedzibę miała tam Granatowa Policja.

Najbardziej dramatyczny rozdział historii kamienicy przypada jednak na okres stalinowski. Wówczas budynek

stał się siedzibą Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie przetrzymywano więźniów podejrzanych o działalność antykomunistyczną. Na fasadzie do dziś znajduje się tablica upamiętniająca osoby torturowane i zamordowane przez UB i SB.

Według historycznych przekazów podczas przesłuchań stosowano brutalne tortury, m.in. rażenie prądem, bicie pałkami czy wbijanie szpilek pod paznokcie.

Z miejscem tym związana jest również historia jednej z najbardziej brawurowych ucieczek więźniów politycznych w powojennej Częstochowie. 10 czerwca 1949 r. udało się uciec Janowi Miedziewskiemu, żołnierzowi Armii Krajowej i założycielowi organizacji „Iskra Wolności”, a także jego bratu i sześciu innym więźniom.

Akcja rozpoczęła się od obezwładnienia strażnika i zakneblowania go skarpetkami. Następnie więźniowie wyrwali kratę w korytarzu i pod ostrzałem strażników wydostali się na zewnątrz.

Do dziś w piwnicach zachowały się dawne cele więzienne wykorzystywane przez Urząd Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską. To właśnie ich przyszłość była jednym z najważniejszych tematów dyskusji podczas sesji rady miasta.

Po zakończeniu działalności Milicji Obywatelskiej obiekt zaczął pełnić zupełnie inne funkcje. W latach 80. urządzono tam mieszkania zastępcze. Później działały tam również miejskie instytucje, w tym Miejski Zarząd Dróg i Transportu.

Od 2019 r. budynek stoi pusty. Pomysłów na jego zago-



FOT. KINGA FURTAK

spodarowanie było wiele. Planowano tam m.in. hotel, Dom Polonii, galerię sztuki czy rozbudowę o nowoczesną przeszkloną kondygnację.

W 2023 r. pojawiła się koncepcja utworzenia w tym miejscu Centrum „Pamięć i Wolność”, poświęconego „żołnierzom wyklętym” i działalności organizacji patriotycznych. W sprawę zaangażowali się lokalni działacze PiS oraz ówczesny wiceminister kultury i poseł PiS Szymon Giżyński. Podpisano nawet list intencyjny z Agencją Rozwoju Przemysłu. Projekt nie został jednak zrealizowany.

Teraz władze miasta ponownie wróciły do pomysłu sprzedaży nieruchomości.

- Nie jesteśmy w stanie robić wielu dużych inwestycji naraz, bo żadnej nie skończymy. Naszym priorytetem jest Przędzalnia Przyszłości - mówił wiceprezydent Łukasz Kot.

Władze miasta przekonują, że sprzedaż mogłaby stać się szansą na odnowienie zabytkowego obiektu. Ostatecznie rada miasta nie przystąpiła do głosowania nad uchwałą dotyczącą sprzedaży. Radni zdecydowali o odłożeniu sprawy i potraktowaniu projektu jako pierwszego czytania.

W tym roku atakują ze zdwojoną siłą, a strach nakręca dobry biznes

Kinga Furtak

Strach przed chorobą może stać się niezwykle dochodowym biznesem. Co dziś wiemy o leczeniu boreliozy, która w tym roku zbiera wyjątkowo duże żniwa?

Dzwonimy do jednego z punktów oferującego biorezonans. „Na skórze pojawił się rumień, prawdopodobnie po ukąszeniu kleszcza” - przedstawiamy problem.

W odpowiedzi słyszymy, że trzeba jak najszybciej przyjść na wizytę i zrobić badanie. Wykonywane jest w pozycji siedzącej przy wykorzystaniu fal elektromagnetycznych. Jeśli urządzenie wykryje chorobę, to trzeba będzie umówić się na kilka bezbolesnych sesji biorezonansu. Chodzi tylko o podłączenie kilku elektrod - na rękę i czoło. Urządzenie wysyłając do ciała niewielki prąd ma wyleczyć boreliozę.

- Mamy wielu zadowolonych klientów z całego regionu, którzy od lat się bezskutecznie leczą - słyszymy.

Jedno spotkanie to koszt 250 złotych. Sesji potrzeba kilka lub kilkanaście. Sęk w tym, że to pseudonaukowa metoda i nie ma dowodów, że jest skuteczna. Strach przed chorobą

sprawia, że pacjenci szukają różnych metod leczenia.

Chorych przybywa

W tym roku zgłoszono służbom sanitarnym już 336 przypadków boreliozy na Pomorzu. W porównaniu z analogicznym okresem minionego roku, to wzrost zachorowań o 171 przypadków, czyli ponad 90 proc. Statystyki jasno pokazują, że kleszcze w tym roku są wyjątkowo agresywne. Możemy trafić na nie praktycznie wszędzie - nie tylko w głębi lasów, ale także w przydomowych ogrodach, miejskich parkach, na placach zabaw, a nawet na osiedlowych trawnikach. Zdecydowana większość z nich ukrywa się w trawie i niskich zaroślach.

Na Pomorzu są miejsca, w których częściej możemy trafić na kleszcze przenoszące choroby. Badania pokazują, że zakażone osobniki występują głównie w pobliżu skupisk aglomeracji miejskich i w lasach znajdujących się w bliskiej odległości od zabudowań. Dlatego pierwsze wiosenne spacerki często skutkują boreliozą.

- Kleszcze zakażają się borelią zazwyczaj od gryzoni, które żyją w sąsiedztwie ludzi - wyjaśnia dr hab. Tomasz



FOT. ARCHIWUM PPG

Kleszcze są niezwykle wytrzymałymi stworzeniami i znakomicie radzą sobie w różnych i zmiennych warunkach środowiskowych.

Kleszcz pospolity (nietow.)
Ixodes ricinus Linneusz, 1758

Smiatacz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych GUMed w Gdańsku. - Badania nad kleszczami, które przeprowadziła prof. J. Stańczak z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej, wykazały, że w Trójmiejskim Parku Krajo- brazowym jest więcej zakażonych kleszczy niż w lasach znacznie bardziej oddalonych od aglomeracji trójmiejskiej.

Wokół boreliozy narosło wiele mitów. Jednym z nich

jest opinia, że choroby nie da się wyleczyć, tylko okresowo zaleczyć. Równie często powtarzaną nieprawdą jest twierdzenie, że każdy kleszcz jest niebezpieczny. Okazuje się, że ukąszenie nawet zakażonego pajęczaka nie zawsze prowadzi do rozwoju choroby. Jednak nie wszystkich to przekonuje. Branża oferująca alternatywne metody leczenia zbiera żniwa. Pseudoeksperci żerując na strachu przed chorobą, ofe-

rują niezwykle drogie metody diagnostyki i kuracji. Kwoty, które wydają pacjenci mogą osiągać nawet 10 tys. zł.

Wystarczy czujność

Wczesna postać zakażenia boreliozą rozwija się zazwyczaj od 3 do 30 dni po ukąszeniu. Typowym objawem jest rumień wędrujący na skórze o bardzo charakterystycznych cechach. Te przypadki najczęściej są rozpoznawane i leczone przez lekarzy pierwszego kontaktu. - Zgodnie ze standardem prawidłowe leczenie antybiotykami, doksycyliną, trwa zazwyczaj 10 - 14 dni i jest bardzo skuteczne, zapobiega rozwojowi odległych następstw - wyjaśnia dr hab. med. Tomasz Smiatacz. - Do rozpoznania tej postaci boreliozy nie są potrzebne dodatkowe badania krwi. Również po leczeniu nie trzeba wykonywać żadnych badań kontrolnych.

Cena antybiotyku to zaledwie kilkadziesiąt złotych za całą kurację. Szybkie rozpoczęcie leczenia pozwala uniknąć długotrwałych następstw choroby, które bez leczenia mogą pojawić się zupełnie niespodziewanie i uniemożliwić codzienne funkcjonowanie. Pa-

cjenci, którzy przeoczyli pierwsze objawy choroby lub ich nie mieli, mogą trafić do szpitala z poważnymi i bardziej zaawansowanymi postaciami boreliozy. Bakterie w tym przypadku atakują najczęściej układ nerwowy, stawy i serce. Neuroborelioza objawia się zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych. Zaatakowany układ ruchu prowadzi do zapalenia stawów, a gdy borelioza dotknie układu krążenia, to może prowadzić do zaburzeń rytmu serca i stanów zapalnych mięśnia sercowego.

- Na oddział trafiają pacjenci z późnymi, nieleczonymi zakażeniami - słyszymy. - Najczęściej są to przypadki zakażenia opon mózgowo-rdzeniowych, czasem zespołów bólowych o charakterze rwy, czy neuralgii, która może powodować ostry i przeszywający ból. Rządziej do poradni chorób zakaźnych trafiają pacjenci z zapaleniem stawów. Zdarzają się też sporadyczne przypadki zakażenia gałki ocznej. Hospitalizacja trwa kilka dni, ma na celu ustalenie prawidłowej diagnozy i rozpoczęcie leczenia antybiotykami dożylnymi, natomiast całe leczenie powinno być kontynuowane łącznie przez 14 do 21 dni.

 **Rozmowa**

Nastolatki nie potrzebują dorosłych guru. Potrzebują kogoś, kto zacznie ich słuchać

- Młodzi ludzie są samotni, bo często nikt naprawdę nie zadaje im pytań. Jeśli przychodzimy do nich z pozycji dorosłego guru i mówimy: „Za naszych czasów”, „Moim zdaniem”, „Ja uważam”, bardzo łatwo ich zgubić - mówi Olga Kwiecińska, założycielka Fundacji Cześć Ciało.



Olga Kwiecińska: Patrzę też na siebie, na nas, dorosłych. My wszyscy jesteśmy wiecznie w telefonach.

FOT. MATYPAS

Anita Czupryn

Kiedy patrzy pani na dziesięcioletnich nastolatków, jako matka i jako założycielka Fundacji Cześć Ciało, to co najbardziej panią niepokoi?

Najbardziej? Myślę, że samotność młodych ludzi. Mówię z własnej perspektywy, z tego, co widzę i czuję, ale mam wrażenie, że dziś bardzo wyraźny jest brak zrozumienia między rodzicami a dziećmi. Można powiedzieć: może zawsze tak było. Pewnie w jakimś sensie tak. Tylko że kiedyś te światy nie były aż tak różne. Dzisiaj młody człowiek może tworzyć swój świat kompletnie poza rodzicami. I rodzice często naprawdę nie mają do niego dostępu. Więc najbardziej niepokoi mnie samotność.

Z jakich pani osobistych doświadczeń i obserwacji wzięła się Fundacja Cześć Ciało?

Z bardzo silnej potrzeby pomagania. Z tego pierwiastka, który mam w sobie, że warto poświęcić część życia na pomoc innym. Ale myślę, że także z mojego doświadczenia jako matki. Mam czwórkę dzieci i pewnie nieraz nie nadążałam za tymi, z których nie chciałam generalizować,

ale mam wrażenie, że bardzo często młody człowiek zostaje sam z rówieśnikami, którzy mogą mu powiedzieć coś mądrego, ale mogą też powiedzieć rzeczy zupełnie przypadkowe. A rodzice bywają jak z innej planety. Nawet jeśli bardzo się staramy, to wielu rzeczy po prostu nie rozumiemy. Pomyślałam więc, że powinno powstać miejsce, w którym młody człowiek znajdzie rzetelną, ekspercką odpowiedź. Głęboko wierzę, że ludzie, także młodzi, chcą znać prawdę. Chcą wiedzieć, jak są zbudowani. Czy penis ma kości. Czy piersi rzeczywiście mogą się od siebie różnić. Chcą wiedzieć, co oznacza silny lęk. Czy zwykły smutek to już depresja, czy jednak depresja wymaga czegoś więcej? Ta wiedza oczywiście gdzieś istnieje. Jest rozproszona w wielu miejscach, a mnie zależało na tym, żeby stworzyć jedno mądre miejsce w internecie. Skoro młodzi ludzie szukają odpowiedzi w sieci, to dobrze, żeby mogli trafić na miejsce bezpieczne, rozsądne, stworzone z myślą o nich. Dzisiaj mówi się, że dzieci jednak czytają, i bardzo dobrze. Książek jest dużo. Ale takich mądrych miejsc w internecie wciąż, moim zdaniem, nie ma wystarczająco wiele. Dlatego powstało Cześć Ciało. Jako odpowiedź dla młodych ludzi.

Nie generalizujemy więc, tylko oprzyjmy się na danych. A one pokazują, że 89 procent nastolatków regularnie odczuwa silne napięcie. Jak to wygląda w ich codziennym życiu? Z czym najczęściej zostają sami? Jak wygląda samotność nastolatka z telefonem w ręku, który ma znajomych w komunikatorach, rówieśników na ekranie i pozornie cały czas jest z kimś w kontakcie?

Patrzę też na siebie, na nas, dorosłych. My wszyscy jesteśmy wiecznie w telefonach. Tylko czy w komunikatorach można naprawdę mówić o bliskości? Nawet najprostsza komunikacja, czyli umówienie się z kimś, rozmowa o czymś ważnym, w komunikatorze jest bardzo ograniczona. Słyszałam kiedyś historię opowiedaną przez amerykańskiego psychologa. Napisała do niego przyjaciółka: „Jak się masz?”. On nie odpisał od razu. Odpowiedział dopiero po dwóch dniach. Okazało się, że ona była wtedy w bardzo złym stanie, miała myśli samobójcze. Na szczęście próba była nieudana. Kiedy później się spotkali, zapytał: „Dlaczego mi nie powiedziała?”. A ona odpowiedziała: „Przecież ci napisałam”. Tym komunikatem by-

ło właśnie: „Jak się masz?”. I o to chodzi. Co my jesteśmy w stanie wyczytać z komunikatora? Można napisać dużo wykrzykników, można dodać emotikon, ale co naprawdę jesteśmy w stanie usłyszeć? Z głosu człowieka można wyczytać dużo więcej. Dlatego ja nie lubię komunikatorów. Wolę zadzwonić i porozmawiać. Poza tym młody człowiek często nie napisze wprost: „Potrzebuję pomocy”. Bo się wstydzi. Bo nie wie, jak to nazwać. Bo nie chce obciążać innych. I wtedy bardzo łatwo coś przoczyć. Kiedy rozmawiam z moim synem, który jest za granicą, albo w ogóle z młodymi ludźmi, myślę o tym, że jeśli człowiek nie ma szczęścia do dobrej paczki, to zostaje sam. Kiedyś jednak częściej wychodziło się choćby na te przysłowiowe trzepakki. Spotykało się koleżanki, wisiąco na trzepakach i widziało, czy ktoś ma łzy w oczach. Widziało się twarz, ciało, gest. Byłam ostatnio na spotkaniu dotyczącym raportu LEGO o zabawie. Jedna z mam powiedziała tam bardzo mądrą rzecz: że my musimy iść za tymi telefonami. To znaczy nie udawać, że one nie istnieją, tylko przechodzić przez ten świat razem z dziećmi. Moje córki mają siedem i dziewięć lat i oczywiście nie mają jeszcze telefonów. Cały czas im mówię,

że dostaną je, jak będą miały piętnaście, osiemnaście albo dwadzieścia lat. Tylko mam świadomość, że to jest absurd. Jeśli będę tak mówiła, mogę doprowadzić do tego, że one się ode mnie odsuną, bo tego świata nie da się po prostu zakazać. Dlatego ta kobieta na spotkaniu bardzo mnie przekonała. Mówiła, że przez pierwszy telefon powinno się przechodzić razem z dzieckiem. Pokazywać, jak się z niego korzysta. Jak robić to mądrze. Tyle że my sami często nie mamy tej umiejętności.

Dlaczego tylko część nastolatków, bo około 21 procent, wie, gdzie szukać pomocy, kiedy jest im naprawdę źle? Co musi się stać, żeby młody człowiek pomyślał: mam prawo poprosić o pomoc?

Po pierwsze, mam wrażenie, że samo chodzenie do psychologa jest w Polsce nadal świeżą sprawą. Oczywiście w niektórych środowiskach to się zmieniło. Dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach, coraz częściej mówi się: „Chodzę na terapię”. I to bywa traktowane jako coś normalnego. Ale myślę, że dotyczy to przede wszystkim dużych miast i określonych środowisk. Poza tym terapia kosztuje. 250 złotych tygodniowo; nie wiem, ile rodzin może sobie na to pozwo-

lić. Druga sprawa to psycholog szkolny, którego w szkole często po prostu nie ma. Albo jest, ale przeciążony. Albo dzieci nie mają do niego zaufania. Jeszcze do niedawna dziecko, które nie radziło sobie psychicznie, mogło usłyszeć, że jest słabe, że przesadza, że „Každy tak miał”. Do tego nadal nie mamy w szkołach rzetelnej edukacji seksualnej. Może edukacja zdrowotna od września coś zmieni, zobaczymy. Ale mamy 2026 rok i wciąż młody człowiek bardzo często nie wie, gdzie iść z pytaniem o ciało, emocje, relacje, granice, dojrzewanie. Skąd dziecko ma wiedzieć, gdzie szukać pomocy, jeśli nikt mu tego nie powiedział? Rodzice też często go w tym kierunku nie popychają. Jeśli ksemu nigdy nie chodziło się na terapię, trudno nagle powiedzieć dziecku: „Idź, to jest dobre, to może ci pomóc”. Jest jeszcze jedna rzecz. Zawód psychologa długo nie był wystarczająco jasno uregulowany, więc wiele osób mogło trafić na kogoś niekompetentnego. To też jest problem. Bo jeżeli młody człowiek odważy się opowiedzieć o swoim smutku, lęku, wstydzie, o czymś bardzo intymnym, a trafi na osobę, która nie umie z nim rozmawiać, może się bardzo zrazić. Wyobrażam sobie, że jestem młodym człowiekiem i mam opowiadać ob-

cej osobie o sobie, o swoich trudnościach, orzeczeniach, które mnie boją. To jest strasznie trudne. A jeśli ta osoba okaże się nieodpowiednia, może to być doświadczenie porażki. Dlatego nie dziwi mnie, że tylko część nastolatków wie, gdzie szukać pomocy, a reszta próbuje radzić sobie sama.

Skąd rodzic ma wiedzieć, że dziecko przeżywa kryzys, jeśli normalnie chodzi do szkoły, ma dobre oceny i mówi, że wszystko jest w porządku? Jakie sygnały powinny zaniepokoić?

Nie mówię jako ekspertka. Mówię jako matka czwórki dzieci, z którymi miałam różne przeżycia. Myślę, że najważniejsza jest uważność. Ale od razu podkreślam: mam Fundację Cześć Ciało, pracuję z psychologami, a i tak wielu rzeczy nie widziałam. Wielu pewnie bym nie zauważyła. Wiele mogłabym zbagatelizować. Mogłabym powiedzieć: „Boże, jestem zmęczona, padam na twarz, zajmę się tym jutro”. A tu właśnie chodzi o gotowość, żeby wiedzieć. Żeby nie odkładać wszystkiego na jutro. Dlatego mam też taką myśl, może niepopularną, że fakt, iż w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, jest dla mnie w pewnym sensie obiecujący. Może częściej rodzą się one w rodzinach, u matek i ojców, którzy naprawdę chcą wziąć za nie odpowiedzialność. Bo samo urodzenie dzieci, jeśli oczywiście nie ma choroby czy innych przeszkód, nie jest największą sztuką. Największą sztuką jest być przy nich naprawdę. Tylko nie oszukujemy się: w dzisiejszym świecie wymaga się od kobiet, mówię tu z perspektywy matki, żeby były świetnie zorganizowane, zdrowo jedzące, dobrze zarabiające, zadbane, obrotne i jeszcze genialnie wychowujące dzieci. A doba ma 24 godziny. I teraz ta mama ma jeszcze być cały czas uważna. To jest ogromna praca. Dzisiaj niechętnie mówi się o poświęceniu. Ja też nigdy nie chciałabym, żeby którekolwiek z moich dzieci czuło, że się dla niego poświęciłam. Ale prawda jest taka, że poświęciłam kawał życia na to, żeby moje dzieci widzieć i dobrze się nimi zajmować. A i tak popełniłam tysiące błędów.

W badaniach jako jedno ze źródeł lęku i napięć pojawia się szkoła. Dlaczego, pani zdaniem, bywa dziś tak opresyjna dla młodych ludzi? Co powinno się w niej zmienić od razu, żeby nie dokładać dzieciom lęku?

Myślę, że po pierwsze, nauczyciele są zaważeni pracą: programem, liczbą przedmiotów i uczniów. A szkoła, mam poczucie, właściwie nie zmieniła się od naszych czasów, za to świat poszedł bardzo do pro-

du. Mam pięćdziesiąt lat i kiedy patrzę na szkołę, widzę klasy podobnej wielkości, podobny sposób uczenia, często te same lektury. Tymczasem jesteśmy już w zupełnie innym świecie. Może edukacja zdrowotna, która ma pojawić się od września, coś zmieni. Bo to są podstawowe rzeczy. Bardzo często mówię o tym młodym ludziom, z którymi się spotykam. Niedawno byliśmy w liceum Sempołowskiej. To było dla mnie dość wstrząsające spotkanie, choć sama szkoła zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Chciałyśmy wtedy przygotować e-book w innym temacie, o innej emocji, ale to uczniowie zaczęli mówić nam o presji. Rozmawiałam z siedemnasto-, osiemnastolatkami. To bardzo inteligentne osoby. Opowiadali, że ich rówieśnicy z Instagrama w wieku dwudziestu lat mają już mieszkania, samochody, domy w Hiszpanii. Ale to nie wszystko. Największa presja dotyczyła tego, gdzie pójść na studia, jakie wybrać, jaką decyzję podjąć. Nie ma w tym luzu, że można się pomylić, zmienić kierunek, wycofać, spróbować czegoś innego. I, co dla mnie było bardzo ważne, oni mówili, że tej presji nie robią im rodzice. Że robią ją sobie sami. Potem wróciłam do domu i przełożyłam to na siebie. Wydawało mi się, że jestem matką, która nigdy nie naciskała swoich dzieci. Ale ostatnio rozmawiałam z synem, który studiuję w Londynie. Powiedział mi: „To ty wywołałaś we mnie największą presję”. Zapytałam: „Ale czym?”. A on odpowiedział: „Postawą. Mówieniem o wartościach, o ratowaniu świata. Tym, że wszystko musi być duże, ważne, wielkie. Że dziadek robi takie filmy, wujek robi takie rzeczy, że trzeba robić rzeczy poważne, znaczące. A gdzie jest miejsce na coś małego?”. I wtedy pomyślałam: rzeczywiście. Nigdy nie mówiłam: „Dostałaś czwórkę? Szkoda, że nie piątkę”. A jednak stworzyłam w domu presję innego rodzaju. Presję wielkości, sensu, misji, autorytetów.

Dzieci czują, że nie mogą być przeciętne?

To jest bardzo ważne pytanie: czy one mogą być po prostu przeciętne? Czy mają prawo zrobić coś zwyczajnego? Pomylić się? Nie wiedzieć? Wybrać coś, co nie jest wielkie? Bo jeśli wszystko ma być znaczące, potrzebne, ważne, pomocowe, mądre, to gdzie w tym wszystkim jest miejsce na błąd?

Na początku rozmowy wspomniała pani o telefonach i mediach społecznościowych. Dlaczego rozmowa o nich tak często kończy się konfliktem między rodzicami a dziećmi? Jak rozmawiać, żeby to nie brzmiało

jak kontrola albo przesłuchanie?

Jako matka ponoszę tutaj fiasko. Mówiłam dzieciom, że nigdy nie zobaczą w moim domu telefonu. I mówiłam to z pozycji osoby, która sama absolutnie siedzi w telefonie. Ja właściwie nie pracuję na komputerze, tylko na telefonie. W telefonie odpowiadam na e-maile, załatwiam sprawy. Telefon pod tym względem jest genialny, bo mamy w nim wszystko. Można być w podziemiu i pracować. I to jest największy problem. Mówimy o szkolności telefonów i mediów społecznościowych, ale sami jesteśmy od nich zależni. Część rodziców, takich jak ja, bardzo dużo pracujących w telefonie, staje się potem radykalnie antytelefoniczna. Co ciekawe, mam wiele koleżanek, influencerów, znanych osób, które same są bardzo obecne w mediach społecznościowych, a prywatnie są totalnie przeciwne telefonom u dzieci. Myślę, że one po prostu wiedzą, jak bardzo telefon potrafi rozwalić głowę. Z drugiej strony jest wielu rodziców, którzy po prostu dają dziecku telefon bez żadnego wprowadzenia. Mam przyjaciół, do których jeździłam z dziećmi na różne spotkania. Kiedyś dzieci nie miały telefonów. Było gotowanie, bieganie, szaleństwo. Było głośno. Dzieci dorosły, dostały telefony i w tym roku zauważyłyśmy z innymi mamami, że nagle w domu zrobiła się cisza. Wszystkie siedziały w telefonach.

Fundacja Cześć Ciało postanowiła działać właśnie tam, gdzie młodzi ludzie są: w telefonach, w internecie, w mediach społecznościowych. To wasza odpowiedź na kryzys? Skoro oni i tak tam są, trzeba pójść za nimi?

Tak, bo oni tam są. Wszyscy tam jesteśmy. Chociaż muszę uczciwie powiedzieć, że jestem dość radykalna, jeśli chodzi o media społecznościowe. Nie uważam, że one są dobre. Mam dziewięcioletnią córkę, więc wszystko jest przed nami, ale za dwa lata pewnie pojawi się pytanie o telefon. Zwłaszcza jeśli wszyscy wokół będą go mieli. Z moim starszym synem przeszłam przez ten etap, mówiąc: „No i co z tego, że wszyscy mają telefony? Ty jesteś inny”. Tylko czy to był dobry komunikat? Nie wiem. Dzisiaj nie sądzę. To też mogło być wykluczające. Jako Fundacja jesteśmy więc w telefonach, bo wiemy, że tam są młodzi ludzie. Można powiedzieć: hipokryzja. Ale czy to naprawdę hipokryzja? Oni tam po prostu są. A skoro są, chciałabym, żeby mieli tam dostęp do dobrych treści.

Dlaczego Fundacja wyszła właśnie z e-bookami

do pobrania? Dlaczego nie kampania, billboardy, konferencja albo kolejny poradnik dla rodziców?

E-book można pobrać od razu. Za darmo. Może to zrobić młody człowiek, który chce sięgnąć po wiedzę, rodzic, który chce nawiązać kontakt z dzieckiem i powiedzieć: „Widzę, że czujesz presję, zobacz, może tu znajdziesz coś dla siebie”, babcia, dziadek, właściwie każdy. Te e-booki są przygotowane z udziałem znanych osób, ale też fantastycznych psychologów i ekspertów. Dzięki temu są atrakcyjne, ale też merytoryczne. Dostaliśmy bardzo dużo wiadomości, także od starszych ludzi. Pierwszy e-book „Pokonaj presję” naprawdę się rozszedł. W tej chwili pobrano go ok. 62 tys. razy bez wielkiej promocji. One trafiły do domów. Dla mnie ważne jest też to, że nad e-bookiem mamy kontrolę. Możemy zadbać o treść, język, jakość, ekspertów. Billboardy, kampanie, konferencje - to wszystko może być dobre. Ale zanim by się to wydarzyło, minęłoby dwieście lat, a młodzi ludzie byliby już w zupełnie innych emocjach. Tu trzeba reagować teraz. Szybko, tam, gdzie oni są. Mogło się to wydarzyć także dzięki PZU, które weszło z nami w ten projekt i w niego uwierzyło.

Co znalazło się w e-booku „Pokonaj presję”, żeby szesnastolatek nie miał poczucia, że znowu dorosli mówią mu, jak ma żyć?

Przed wszystkim młody człowiek mógł zobaczyć, że presja nie dotyczy tylko jego. Że dotyczy także osób, które są dla niego autorytetami. Dlatego zaprosiliśmy młode osoby, które młode pokolenie zna, lubi i szanuje. W e-booku mówią o swojej presji m.in. Young Leosia, Hugo Tarres i inne osoby, które mogą powiedzieć: „Nas też to dotyczyło. My też przez to przechodziliśmy”. Bardzo ważny był dobór języka. Dlatego wybieramy ekspertów, którzy potrafią mówić do młodych ludzi - normalnie, wprost. Joanna Gutral mówi o tym w niezwykle prosty sposób. I to jest dla mnie bardzo ważne. W tym e-booku nie chodzi tylko o to, żeby powiedzieć: presja jest zła. Bo presja może być różna. Czasem daje energię, mobilizuje, popycha do zrobienia czegoś dobrego. Ale w pewnym momencie może też stać się niszcząca. Dlatego chodziło o konkret: jakie są rodzaje presji, kiedy ją czujesz, po czym ją rozpoznać i co możesz z nią zrobić, jeśli chcesz sobie pomóc. To się łączy z tym, o czym mówiliśmy wcześniej. Jeśli młodzi ludzie nie chodzą do psychologa, jeśli nie mają z kim porozmawiać, to może dzięki takiemu e-bookowi przynajmniej nazwać to, co czują.

Kilkadziesiąt tysięcy pobrań tych e-booków - co to właściwie znaczy? To sukces projektu czy dowód na ogromną lukę w systemie wsparcia?

Uważam, że Cześć Ciało, z milionowymi zasięgami na TikToku, jest sukcesem, a jednocześnie pokazuje porażkę systemu. Oczywiście jestem zachwycona, że to działa. Ale jako obywatelka uważam, że taka fundacja właściwie nie powinna musieć powstać. Bo ta wiedza powinna być w szkołach. To wsparcie powinno być dostępne w systemie. To, że ponad 60 tys. osób pobrało e-booka i że ta liczba dalej rośnie, jest dla nas ogromnym sukcesem. Cieszę się, jeśli komuś to pomogło. Ale jednocześnie jest mi przykro, że tak wiele osób nie korzysta z pomocy psychologa, nie ma miejsca, w którym dowie się, jak radzić sobie z presją. Więc tak: jestem zachwycona, że ten e-book komuś pomógł. Ale przykro mi, że jest aż tak potrzebny.

O czym to świadczy? Że młodzi chcą pomocy? Czy, że ta pomoc musi być inaczej podana?

Na pewno musi być inaczej podana. Mam poczucie, że przepaść między mną a moimi dziećmi jest większa niż ta, która była między mną a moimi rodzicami. Kiedy moja mama mówiła do mnie: „Ja uważam, że powinnaś...”, to jednak mówiła z rzeczywistości, która była do mojej w jakimś stopniu podobna. A kiedy ja dzisiaj mówię do syna czy córki: „Ja uważam...”, muszę pamiętać, że bardzo wielu rzeczy o ich świecie po prostu nie wiem. Ich życie dzieje się częściowo w zupełnie innej przestrzeni. Jeśli nie zaczniemy zadawać pytań, nie dostaniemy odpowiedzi. Dobrym przykładem było nasze spotkanie w Sempołowskiej. Poszliśmy tam z gotowym pomysłem na temat e-boka. Wydawało nam się, że wiemy, o czym trzeba pisać. A młodzi ludzie powiedzieli nam wprost: ten temat nas nie interesuje. Nas interesuje presja. I to było bardzo ważne. Bo jeśli nie pytasz młodych ludzi, tylko przychodzisz z pozycji dorosłego guru i mówisz: „Za naszych czasów...”, „Moim zdaniem...”, „Ja uważam...”, bardzo łatwo ich zgubić. Moim zdaniem właśnie dlatego młodzi ludzie są samotni. Bo często nikt naprawdę nie zadaje im pytań.

Kolejne e-booki mają dotyczyć pierwszych relacji, lęku i stresu. Który z tych tematów wydaje się pani dzisiaj najpilniejszy?

Przed wakacjami e-book o pierwszych relacjach. I właśnie taki zaraz wydajemy z Aga-

tą Stolą. To będzie e-book o relacjach romantycznych, przyjacielskich, ale też o tej najważniejszej relacji, z samym sobą. Wydajemy go na początku czerwca. Dlaczego? Bo to ważny moment - kończy się szkoła, znikają codzienne obowiązki, zaczynają się wakacje. I zaczynają się też relacje. Agata napisała ten e-book w taki sposób, że łączy się w oku kręci. Do tego zaprosiliśmy fantastyczne osoby, które opowiadają o swoich pierwszych relacjach. We wrześniu pojawi się e-book o lęku z Martą Niedźwiecką i też nie jest przypadkowo, bo zaczyna się szkoła, wraca presja, obowiązki, napięcie. Marta opisuje bardzo konkretnie: czym jest lęk, jakie są jego rodzaje, jak go rozpoznać i co można z nim zrobić. Potem będzie e-book o stresie. O tym będzie mówił między innymi Tomasz Sobierajski.

Świetne osoby!

Tak. I chciałam z nimi pracować właśnie dlatego, że są to osoby, które rozumieją dzisiejszy świat i potrafią mówić wprost. Jestem ADHD-owcem i nie znoszę mówienia, w którym muszę się domyślać. Młodzi ludzie też tego nie lubią. Oni chcą usłyszeć jasno: co mogą zrobić, co to znaczy, jak to rozumieć. Jak już wspomniałam, każdy z tych e-booków jest uzupełniony głosami znanych, młodych osób. Udało nam się zaprosić naprawdę niezwykłych ludzi, którzy opowiadają o tych stanach z własnej perspektywy. Czyli młody człowiek dostaje wiedzę, ale też widzi kawałek doświadczenia osób, które zna, lubi albo podziwia. Bardzo się cieszę, że robimy ten projekt. Jestem z nim mocno związana.

Jak będzie można sprawdzić, czy te e-booki naprawdę pomogły, a nie tylko osiągnęły duże zasięgi jako projekt społeczny? Czy planujecie ewaluację?

Dostajemy bardzo dużo wiadomości od osób, którym te e-booki pomogły. Czy zrobimy formalne badanie? Nie wiem. Na razie działamy tu i teraz. Widzimy potrzebę i na nią reagujemy. Moim największym marzeniem jest wejście do szkół. To, co robimy jako Cześć Ciało, chciałabym przenieść do przestrzeni człowiek-człowiek. Bardzo dobrze, że jesteśmy w mediach społecznościowych, bo tam są młodzi ludzie, ale pragnę też być z nimi w rzeczywistym kontakcie. Może uda się to zrobić także z Ministerstwem Edukacji. Zależy mi na tym, żebyśmy mogli mówić o tych sprawach bezpośrednio, w szkołach. Ale Fundacja ma dopiero trzy lata. Proszę dać nam jeszcze chwilę. To dopiero początek.

Łączy pasję z zawodem. Jeździ motocyklem i ratuje życie

Łukasz Szymaniuk jeździ na motocyklu ratunkowym już szósty sezon. Ratownik medyczny Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku opowiada o tym, dlaczego dwukołowy pojazd bywa szybszy niż karetka, co ma w kufrach i czego najbardziej boi się na drodze. To rozmowa o pasji, która ratuje życie - i o kierowcach, którzy czasem nie widzą tego, co jest tuż za nimi.

Agnieszka Domanowska

Zacznijmy od początku. Jak to się stało, że białostockie pogotowie ma motocykl?

Dostaliśmy go w ramach budżetu obywatelskiego od miasta Białystok. To była inicjatywa oddolna, mieszkańcy zagłosowali, miasto przyznało środki i tak to się zaczęło. Mamy go już sześć lat i przez cały ten czas sprawuje się znakomicie. Staraliśmy się wycisnąć z niego absolutnie tyle, ile tylko możemy.

A ile to jest? Jeździcie przez cały rok?

Nie, motocykl funkcjonuje sezonowo - od 15 maja do 15 września. To jest uwarunkowane zarówno pogodą, jak i przepisami oraz bezpieczeństwem pracy. Zima na motocyklu ratunkowym to byłoby poważne ryzyko, a nam zależy na tym, żeby docierać do pacjentów, a nie samego stawać się poszkodowanymi.

Sześć sezonów. Pan jeździ od samego początku?

Tak, od samego początku. Razem z pięcioma kolegami tworzymy tę grupę. Każdego dnia ktoś inny pełni dyżur na motocyklu - pracujemy w systemie dwunastogodzinnym, potem wchodzi zmiennik. Jest nas pięciu, więc rotacja działa sprawnie. To ważne, bo motocykl jest jednym pojazdem, ale dyżury muszą być codziennie.

Co sprawia, że motocykl jest przydatny jako pojazd ratunkowy? Nie wystarczy karetka?

Karetka jest i zawsze będzie podstawą systemu ratownictwa. Ale motocykl sprawdza się tam, gdzie karetka ma utrudniony dojazd - musi jechać wolniej albo nie jest w stanie dotrzeć na miejsce w ogóle. Weźmy ogródki działkowe. Wąskie alejki, metalowe szlabany, przejazd

dy dla pieszych, podjazdy zbyt wąskie dla ambulansu. Motocykl wjeżdża tam bez problemu. To samo dotyczy kompleksów leśnych, terenów rekreacyjnych, miejsc zgromadzeń, festynów, gdzie tłum i parkujące auta tworzą zator nie do przebiccia dla karetki.

A centrum miasta?

W centrum miasta mamy inne wyzwania - słupki, barierki, pasy dla rowerów, buspasy. Infrastruktura, która miała ułatwić życie mieszkańcom, czasem potrafi skutecznie zablokować przejazd ambulansu. My między tymi barierkami przeciskamy się bez trudu. Potrzebujemy mniej więcej metr dwadzieścia szerokości - tyle, żeby kufry boczne się zmieściły - i jedziemy dalej. Karetka potrzebuje znacznie więcej przestrzeni i musi szukać objazdu.

A korki?

To oczywiste. W godzinach szczytu różnica w czasie dojazdu może być bardzo duża. Motocykl jedzie między samochodami, karetka stoi. W ratownictwie medycznym liczy się każda minuta - szczególnie przy zatrzymaniu krążenia, udarze, zawale. Tam te minuty decydują o tym, czy pacjent przeżyje i w jakim stanie.

Ma Pan jakieś zdarzenie, które szczególnie zapadło w pamięć?

Jest jedno, które chyba najlepiej pokazuje, po co jest ten motocykl. W ubiegłym sezonie, na Nowym Mieście, doszło do potrącenia przez pociąg. Miejsce zdarzenia było usytuowane akurat w połowie między dwoma przejazdami kolejowymi - od jednej strony tory, od drugiej tory. Straż pożarna i karetka miały poważny problem z dojazdem. Musiały szukać objazdów, tracić czas. Ja akurat byłem na motocyklu i była ścieżka biegnąca wzdłuż to-

rów. Pojechałem nią prosto na miejsce. Dotarłem do poszkodowanego znacznie wcześniej niż pozostałe służby. Mogłem od razu rozpocząć działania medyczne. To zdarzenie zostało mi w głowie właśnie dlatego, że gdybym nie miał motocykla, te kilka minut więcej mogło mieć dramatyczne konsekwencje. Nie mówię, że karetka i straż były złe - po prostu infrastruktura na to nie pozwoliła. A motocykl dał radę.

Ile interwencji zdarza się w ciągu jednego dyżuru?

To bardzo zależy od dnia i od sezonu. Ale ostatnio kolega pobił nasz niechlubny rekord - dziewięć wyjazdów w ciągu jednego dwunastogodzinnego dyżuru. To jest naprawdę dużo. Wcześniejsze rekordy były niższe. Widzimy też wyraźną tendencję wzrostową z roku na rok - więcej wyjazdów, więcej pacjentów, więcej sytuacji, w których motocykl jest potrzebny.

Dlaczego tak się dzieje?

Myślę, że to efekt kilku czynników. Po pierwsze, miasto się rozrasta, więcej ludzi, więcej zdarzeń. Po drugie, dyspozytorzy coraz lepiej wiedzą, kiedy wysłać motocykl, a kiedy samą karetkę - zdobyli doświadczenie przez te sześć lat i trafniej dopasowują zasoby do rodzaju zdarzenia. Po trzecie, pewnie też sama świadomość, że taki pojazd istnieje, powoduje, że jest lepiej wykorzystywany.

Co Pan wiezie w tych kufrach? Bo to musi być wyzwanie logistyczne.

To jest prawdziwa układanka i z każdym rokiem coraz trudniejsza, bo sprzętu przybywa. NFZ i Ministerstwo Zdrowia dołożyły nam kolejne wyposażenie wymagane w przepisach, a skrzynki się nie powiększają. Mamy defibrylator z kardiomonitorem - to jest absolutna podstawa. Mamy leki, zestaw opat-



- Karetka jest i zawsze będzie podstawą systemu ratownictwa. Ale motocykl sprawdza się tam, gdzie karetka ma utrudniony dojazd - musi jechać wolniej albo nie jest w stanie dotrzeć na miejsce w ogóle - mówi Łukasz Szymaniuk.

jeździ przez cały rok. Każdy powrót na motocykl po zimie to pewien reset i szkolenia pomagają go przeprowadzić bezpiecznie.

Jest Pan motocyklistą z pasji, nie tylko z zawodowej konieczności?

Tak, to jest coś, co sprawia, że ta praca jest dla mnie wyjątkowa. Motocykl mam w sercu od wielu, wielu lat. To pasja, która wyprzedza ten dyżur. A tu mogę ją połączyć z zawodem ratownika medycznego. Naprawdę trudno sobie wyobrazić lepsze zestawienie. Ludzie czasem pytają, jak się nie wypalić w zawodzie ratownika - to jest wymagająca psychicznie praca. Ja mam ten luksus, że do dyżuru idę z czymś, co sprawia mi radość samo w sobie. To ogromna różnica.

Na koniec chciałem zapytać o kierowców. Jak oceniliby Pan ich zachowanie?

To temat ważny. Jedziemy na sygnale - i słuchowym, i świetlnym. Ale motocykl jest gabarytowo znacznie mniejszy niż karetka. Karetka jest duża, żółta, niemożliwa do przeoczenia. My jesteśmy wąscy. W lusterku wstecznym pojawiają się jako mały punkt i kierowcy potrzebują chwili, żeby zorientować się, co to jest i skąd jedzie. Zanim zdążą ocenić sytuację, jesteśmy bliżej, niż im się wydaje.

Co powinni zrobić kierowcy?

Po pierwsze - regularnie patrzeć w lusterka, nie tylko przed skrzynką. To nawyk, który ratuje życie i nie tylko wtedy, gdy jedzie motocykl ratunkowy. Po drugie - ściszyć radio. Sygnał słyhać, ale przy głośniejszej muzyce i zamkniętych oknach nie zawsze, nie wystarczająco wcześnie. Po trzecie - nie wykonywać gwałtownych manewrów. Kierowcy czasem wpadają w panikę, słyszą sygnał i gwałtownie hamują albo skręcają bez sprawdzenia, gdzie dokładnie jesteśmy. To jest niebezpieczne. Potrzebujemy tylko metra dwudziestu centymetrów przestrzeni między samochodami - tyle, żeby kufry się zmieściły. Jeden płynny, spokojny manewr do krawędzi pasa i możemy przejechać. Nie potrzebujemy dramatycznych gestów, tylko współpracy.

trunków, szyny do unieruchomienia złamań, opatrunki specjalistyczne. Mamy też pełny zestaw do zaawansowanej tlenoterapii i udrożnienia dróg oddechowych.

To brzmi jak karetka w miniaturze.

Właściwie tak. To nie jest tak, że motocyklista ratunkowy przyjeżdża i mówi pacjentowi: „Czekaj, zaraz jedzie karetka”. Przyjeżdżamy i działamy. Wdrażamy zaawansowane procedury medyczne, bo po to tam jesteśmy. To wymaga odpowiedniego sprzętu. Jedyne, czego nie mamy, to nosze i możliwość transportu pacjenta. Ale stabilizujemy, resuscytuujemy, podajemy leki - a karetka jedzie i przejmując pacjenta do transportu.

Słyszałem, że czekacie na nowy motocykl?

Tak, jesteśmy na ostatniej prostej. Procedujemy zakup nowej maszyny. Stary motocykl, ten z budżetu obywatelskiego - 750cc - przejdzie do roli rezerwy. Nowa maszyna to 1300cc, więc znacznie mocniejsza, z większymi możliwościami. Przy okazji stary motocykl będziemy też dalej wykorzystywać do szkoleń - zarówno w Polsce, jak i za granicą. Mamy ambicję prezentować nasze doświadczenia, bo przez sześć lat zebraliśmy naprawdę unikalną wiedzę.

Zanim dostanie się na motocykl ratunkowy, trzeba przejść specjalne szkolenia?

Oczywiście i to jest coś, o czym mało kto wie. To nie jest tak, że wsiadamy na motocykl 15 maja i jedziemy. Szkolenia są kilka ra-

zy przed każdym sezonem i mają różne formy. Mamy szkolenia medyczne - bo wiedza i procedury się zmieniają. I mamy szkolenia z jazdy, co najmniej kilka razy zanim zacznie się sezon.

Jak wyglądają szkolenia z jazdy?

Robimy je na torze, w warunkach kontrolowanych. Jeździmy na motocyklach dopakowanych tak, jak wyjeżdżamy do interwencji - z kuframi bocznymi, pełnym sprzętem, więc z realnym obciążeniem i wymiarami pojazdu. Mamy nad sobą profesjonalnych instruktorów, znanych w Polsce specjalistów od techniki jazdy. Pracujemy nad konkretnymi technikami - omijanie przeszkód, hamowanie awaryjne, jazda w trudnych warunkach, manewrowanie w ograniczonej przestrzeni.

Dlaczego te szkolenia są aż tak ważne? To doświadczeni motocykliści.

Właśnie dlatego, że jesteśmy w specyficznych warunkach. Po pierwsze, wracamy do motocykla po zimowej przerwie - a to zawsze wymaga odświeżenia nawyków i „rozjechania się”. Po drugie, jeździmy na sygnale, czyli z prędkościami, tempem reakcji i stresem decyzyjnym, które są zupełnie inne niż podczas rekreacyjnej jazdy. Po trzecie, prowadzimy pojazd obciążony, inaczej prowadzący się niż motocykl bez ekwipunku. Różnica w zachowaniu maszyny jest odczuwalna. Po czwarte, mieszkamy w regionie, gdzie sezon motocyklowy jest krótki - kilka miesięcy i koniec. To nie jest południe Europy, gdzie się

- Nie po to uciekłam przed wojną, by teraz walczyć o prawo do życia w Polsce

W Gdańsku trudno znaleźć osobę, bardziej pasującą do miejskich opowieści o solidarności, wielokulturowości i integracji niż Susanna Izzetdinova, która przyjechała do Polski po rosyjskiej aneksji Krymu. Uciekała w swoim życiu już dwukrotnie...

Martyna Kucybała

Nad Motławą jej rodzina znalazła dom i poczucie bezpieczeństwa. Gdańskowi oddała to, co miasto ofiarowało jej - szacunek i miłość. Jednak dziś, po 12 latach życia na Pomorzu, musi walczyć o uznanie prawa do pobytu. Na razie walczy bezskutecznie, bowiem urzędnicze reguły są ważniejsze niż jej dokonania.

Pierwsza ucieczka Susanny

Susanna prowadzi piekarnię oraz restaurację „Azima Tatarskie Przymaki”, zatrudnia migrantów, angażuje się społecznie. Przez wiele lat działała w Radzie Imigrantów i Imigrantek przy prezydencie Gdańska. Działała w Pomorskim Zespole ds. Kobiet. Do tego skończyła studia na Uniwersytecie Gdańskim i stworzyła przedsiębiorstwo, które zatrudnia osoby zagrożone wykluczeniem. A mimo to od sześciu lat bezskutecznie próbuje uzyskać status rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej. Dla polskiego państwa jej firma nie jest wystarczająco stabilna. Paradoksem jest jednak to, że jest na tyle stabilna, by kobieta nie mogła liczyć na pomoc społeczną.

Aby zrozumieć historię Susanny, trzeba poznać historię Tatarów krymskich. Narodu, który od pokoleń naznaczony jest przemową, deportacjami i przymusowym wykorzeniem. Jej rodzina została deportowana z Krymu w czasach Związku Radzieckiego. W 1944 roku Józef Stalin podjął decyzję o brutalnym wysiedleniu całego narodu Tatarów krymskich. W ciągu kilku dni setki tysięcy ludzi załadowano do wagonów bydłych i wywieziono głównie do Uzbekistanu, gdzie urodziła się Susanna.

Gdy miała 13 lat, w 1989 roku, w kraju wybuchł konflikt etniczny, a na ulicach Fergany pojawiło się wojsko. Jak wspominała, wszystkim było pozamykane, brakowało nawet chleba. W po-

śpiechu wraz z babcią uciekała samolotem do Moskwy, a później na Krym.

- Pakowaliśmy się w pośpiechu. Babcia zdobyła bilety na samolot. Nawet nie zdążyłam pożegnać się z mamą - wspomina Susanna.

„My tutaj nie lubimy muzułmanów”

Powrót do domu na Krymie nie był jednak zbyt łaskawy dla niej i jej rodziny. Tatarzy spotykali się z ostracyzmem społecznym. Mieli problemy z zakupem ziemi, znalezieniem pracy czy meldunkiem. Mimo to jej rodzina walczyła o dobre i godne życie. Susanna ukończyła wówczas studia ekonomiczne, a także wyszła za mąż i urodziła czwórkę dzieci. Już wtedy prowadziła działalność gospodarczą i pracowała w gastronomii. Ta sielanka została przerwana przez wydarzenia z 2014 roku, gdy zaczęła się rosyjska okupacja Krymu.

- Nad miastem latały wojskowe samoloty. Po ulicach jeździły czołgi. Wszędzie byli żołnierze i „zielone ludziki”. W tym czasie ludzie bali się wychodzić z domu. My, jako Tatarzy, szczególnie baliśmy się kolejnych prześladowań - wspomina Susanna.

Z lęku przed rosyjską armią Susanna podjęła decyzję o ucieczce. Najpierw udała się do Kijowa, a następnie do Polski. Jednak trafienie do Europy nie było takie łatwe. Była co chwilę cofana, ponieważ brakowało odpowiednich dokumentów. To w Polsce po raz pierwszy spotkała się z islamofobią.

- Po co pani chce przyjechać do Polski? To katolicki kraj, a pani jest muzułmanką. My nie lubimy tutaj muzułmanów - usłyszała od urzędniczki na granicy z Polską.

To zresztą niejedyny przejaw rasizmu, z jakim spotkała się w Polsce. Na lotniskach regularnie jest dodatkowo kontrolowana z powodu chusty. Nie odbywają się jednak w osobnych pomieszczeniach, lecz publicznie



Susanna Izzetdinova od sześciu lat zmaga się z biurokracją.

FOT. ROZA GRIGORIAN

- przy innych pasażerach. Jak wspomina, nigdzie indziej nie spotkała się z taką dyskryminacją, jak tutaj.

- Muzułmanki w Polsce boją się chodzić w hidżabie. Ja swoje go nie zdejmuję, ale zaczęłam go nosić nieco inaczej - mówi.

Gdańsk dał jej szansę na to, by zacząć wszystko od nowa

W Polsce najpierw trafiła do ośrodka dla uchodźców w Białej Podlaskiej, a później w Lublinie. Była tam sama z czwórką dzieci, ponieważ jej mąż został na Krymie. Jak wspomina, był to dla niej bardzo ciężki okres, który odbił się na jej zdrowiu psychicznym. W ośrodku zapewniano podstawowe zasłki, jedzenie i dach nad głową. Susanna chciała jednak czegoś więcej, chciała zapracować na swój los i swój dobrobyt. Po 10 miesiącach opuściła ośrodek i udała się do Gdańska. Niektórzy z jej znajomych z tego okresu do dziś żyją w ośrodku.

W Gdańsku pomocną rękę wyciągnął do niej Hani Hraish, który zatrudnił ją w swoim lokalu. Jej sytuacja została nagłośniona również przez „Dziennik Bałtycki”. Następnie Susanna postanowiła, że pójdzie na studia. Chciała pomagać innym, dlatego wybrała pracę socjalną na Uniwersytecie Gdańskim.

Dobrze wiedziała, czym jest samotność w nowym kraju, dlatego chciała dać jak najwięcej od siebie ludziom, którzy muszą zacząć na nowo w całkowicie obcym miejscu. Jednocześnie bez przerwy pracowała w magazynie i w kuchni. Zajmowała się dziećmi. Bardzo mało spała.

W tym czasie zaczęła intensywnie rozwijać swoją działalność kulinarną, która z czasem przerodziła się w piekarnię i restaurację „Azima Tatarskie Przymaki”. Było to jedno z pierwszych miejsc na Pomorzu, które promowało tatarską kuchnię. Pomysł ten spotkał się z dużym zainteresowaniem, a lokal okazał się strzałem w dziesiątkę. Zaczęła zatrudniać osoby z Ukrainy, Białorusi, Uzbekistanu, Rosji czy Azerbejdżanu. Dla wielu z nich była to pierwsza legalna praca w Polsce.

- Skoro Gdańsk wyciągnął do mnie rękę i dał mi szansę, to chciałam zrobić to samo dla innych - mówi.

Sześć lat walki z biurokracją

Jej działalność z czasem znacząco wyszła poza gastronomię. Angażowała się w życie społeczne Gdańska, została członkinią Rady Migrantów i Imigrantek. Założyła także Instytut Świata Krymskiego, czyli organizację, która zajmuje się

promocją kultury Tatarów Krymskich, historią Krymu i integracją migrantów. Jest to przedsiębiorstwo społeczne, który dzięki dofinansowaniu z Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej (OWES) stworzył pięć miejsc pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Susanna dzięki swojemu biznesowi zapewniła pracę i wsparcie ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Jest przez wiele osób doceniana za to, co robi na rzecz Gdańska i dlatego trudno zrozumieć, dlaczego państwo polskie odmawia jej stabilnego statusu pobytowego.

Susanna od sześciu lat próbuje uzyskać prawo do stałego pobytu w Polsce. Odmówiono jej już trzykrotnie. Za pierwszym razem jej dochód był za niski o około sto złotych. Za drugim razem usłyszała, że zmieniły się przepisy dotyczące wyliczenia dochodu. Za trzecim razem urząd uznał, że jej firma jest stratna. Dlaczego? W jednym miesiącu pojawił się ujemny wynik finansowy, który zaważył o decyzji. Pomimo tego, że w całym okresie rozliczeniowym działalność przynosiła zysk.

- Zgodnie z ustawą dochód przedsiębiorcy powinien być liczony na podstawie rocznego zeznania podatkowego, a nie pojedynczych miesięcy - argumentuje Susanna, która w swoich pismach do wojewody szczegółowo wylicza, że jej dochody znacznie przekraczają próg wymagany przez przepisy.

Paradoks całej sytuacji polega na tym, że w zupełnie innej sytuacji jest ona zbyt bogata, by otrzymać wsparcie społeczne. W jej mieszkaniu socjalnym podniesiono czynsz, ponieważ przekracza limity dochodowe. Susanna najchętniej przeprowadziłaby się gdzieś indziej, kupiłaby mieszkanie, jednak nie może. Bez stałego pobytu nie ma praktycznie żadnych praw.

„Nie wiem, czy będę mogła tutaj zostać”

Najgorsze w tym wszystkim jest także poczucie ciągłej niepewności. Uciekła z Krymu po to, by jej dzieci mogły żyć spokojnie. By ona sama mogła żyć spokojnie. Tymczasem nie może liczyć na spokój i bezpieczeństwo. Nie wie, czy będzie mogła zostać w Polsce. Jeśli nie, to dokąd się uda? Nie może wrócić na Krym. Za jej działania mogłaby zostać od razu

aresztowana przez rosyjskie służby. Co z jej dziećmi? One nie chcą wyjeżdżać. Pokochały Gdańsk, pokochały Polskę i wiążą z nią przyszłość. Mówi wprost, że jest już zmęczona. Czasem zastanawia się nad wyjazdem do Turcji, gdzie jak twierdzi, mogłaby szybciej uzyskać obywatelstwo i normalne warunki życia.

- Nie tak dawno pojechałam z mamą do Turcji, żeby pomóc jej załatwić sprawy związane z emeryturą po śmierci jej męża, który był Turkiem. W ciągu zaledwie dwóch dni udało nam się załatwić wszystko: PESEL, paszport, pełnomocnictwo i samą emeryturę. Wszystkie decyzje były pozytywne. Byłam w ogromnym szoku, że urzędy mogą działać tak sprawnie. Bursa, miasto liczące około 3 milionów mieszkańców, funkcjonuje bez kolejek i niekończącej się biurokracji. Większość spraw załatwia się od ręki, na miejscu. Zdałam sobie sprawę, jak bardzo w Polsce utrudnia się ludziom życie w urzędach i jak przyzwyczailiśmy się do tego, że wszystko musi trwać tygodniami - mówi Susanna.

Jest jeszcze jedno pytanie. Jeśli wyjedzie, to co stanie się z ludźmi, których zatrudnia? Z jej przedsiębiorstwem społecznym i fundacją? Otrzymała pieniądze publiczne, które zostały zainwestowane w projekty integracyjne. Czy jeśli zdecyduje się na wyjazd z Polski, to te pieniądze przypadną? Czy polskiemu państwu i Gdańskowi opłaca się utrata tak aktywnej przedsiębiorczynie? Czy nie lepiej byłoby przyznać jej stabilny status, by dalej mogła rozwijać się na Pomorzu?

Susanna podkreśla, że problemem nie są wyłącznie przepisy, ale sposób ich interpretowania. Za każdą biurokracją stoi człowiek, który znając i rozumiejąc sytuację drugiej osoby, może realnie coś zmienić. Można zasłaniać się przepisami, ale można też rozpatrywać każdy przypadek indywidualnie. Zwłaszcza gdy mamy do czynienia z kobietą, która znacząco przyczyniła się do rozwoju Gdańska. Trudno uznać ją za osobę niesamodzielną czy niespełniającą kryterium integracji. Mieszka w Polsce od ponad dekady. To tu ukończyła studia i prowadzi firmę. Tworzy miejsca pracy i płaci podatki. Działa społecznie. Mimo to wciąż musi udowadniać, że zasługuje na to, by pozostać w Polsce.

Podatek jak u bogaczy. A życie bez luksusów!

Już co 10. Polak zarabia ponad 120 tys. zł rocznie. Przez rok liczba osób, które rozliczają się w drugim progu podatkowym, zwiększyła się aż o prawie pół miliona! To ukryta podwyżka PIT?

Agnieszka Domka-Rybka

Najnowsze dane Ministerstwa Finansów za 2025 rok pokazują, że blisko 10 procent podatników, ponad 2,41 mln osób, rozliczyło swój PIT według stawki 32 proc. To wzrost o 25 procent, o blisko 500 tys. osób, w porównaniu do 2024 roku.

Zamożni? Nie, wzrosły im jedynie podatki

Gdy w 2022 roku wprowadzono próg 120 tys. zł, miał on dotyczyć wąskiej grupy najlepiej zarabiających. A dziś wyższą stawką podatku objęci są pracownicy otrzymujący średnią krajową.

Przypomnijmy, że dotyczy to osób, których docho-

dy przekraczają 120 tys. zł rocznie.

Stawką dla drugiego progu, 32 procent, opodatkowana jest nadwyżka ponad 120 tys. zł. Od dochodu poniżej tej kwoty płaci się 12 procent, jak w pierwszym progu. Liczby pokazują, że jest coraz więcej takich osób także w Łódzkiem.

W najbliższych dniach ma-my otrzymać z KAS dane regionalne za 2025 rok, ale już w 2024 roku ich liczba wzrosła z 60.370 w 2023 roku do 76.281 (na 1.168.255 wszystkich), co oznacza, że było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.).

Czy to są naprawdę ludzie zamożni?

- Galopująca inflacja czy rokroczne podwyższanie pła-

cy minimalnej wymusiły wzrost dochodów. Nie można jednak w tej sytuacji mówić o wzroście majątności Polaków. Status materialny, poziom życia pozostały na tym samym poziomie, wzrosły jedynie podatki - uważa Monika Piątkowska, doradczynie podatkowa fillup, która analizuje realne skutki zamrożenia progów podatkowych dla etatowców.

Z założenia przekroczenie progu 120 tys. zł powinno być zarezerwowane dla tych najbardziej majątnych. Podatek ze stawką 32 proc. powinna płacić nieliczna część społeczeństwa. Z zaprezentowanych danych Ministerstwa Finansów wynika jednak, że do tego grona dołącza z roku

na rok coraz większa część klasy średniej.

Próg do 140 000 złotych. Czy to wystarczy?

Zdaniem Moniki Piątkowskiej, zamrożenie kwoty progu podatkowego na poziomie 120 tysięcy złotych oznacza niewypowiedzianą głośno podwyżkę podatku PIT.

- W największym potrzasku są osoby zarabiające na podstawie umów o pracę, cywilnoprawnych oraz emeryci. Nie mają możliwości wyboru formy opodatkowania czy też wykazania wyższych kosztów uzyskania przychodu, tak jak w przypadku przedsiębiorców.

Ostatnie zmiany legislacyjne związane z Państwową In-



Gdy w 2022 r. wprowadzono drugi próg podatkowy, 120 tysięcy złotych rocznie, miał dotyczyć wąskiej grupy zarabiających. A dziś obejmuje zarabiających średnią krajową.

spekcją Pracy mają na celu weryfikację prawidłowości rozliczeń przedsiębiorców, którzy współpracują na umowach B2B.

PIP zyskał nowe narzędzia do walki z firmami, którzy rozliczają się korzystniej niż np. w ramach umowy o pracę. Z pewnością ma to przynieść większej liczby podatników rozliczających się na zasadach ogólnych, wykazujących wyższe dochody do opodatkowania oraz odprowadzających wyższe składki do ZUS.

- Bierność resortu finansów w zmianie progu podatkowego, jak również skrupulatność w weryfikacji umów B2B z

pewnością mają pozytywne przełożenie na wpływy do budżetu, które z roku na rok są - kosztem podatników - coraz wyższe. W Sejmie jest obecnie rozpatrywany projekt nowelizacji ustawy, który wniosła Polska 2050. Przewiduje on zmianę progu podatkowego ze 120 tys. zł na 140 tys. zł. Należy się jednak zastanowić, czy ta propozycja, o ile zostanie wprowadzona, będzie wystarczającą na kolejnych kilka lat. Natomiast o samej konieczności zmiany wysokości drugiego progu podatkowego świadczą dane wskazane przez Ministerstwo Finansów - podsumowuje doradczynie podatkowa fillup.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

- NIERUCHOMOŚCI**
- mieszkania - sprzedam
 - mieszkania - kupię
 - mieszkania - do wynajęcia
 - mieszkania - wynajmę
 - mieszkania - zamienię
 - domy - sprzedam
 - domy - kupię
 - domy - do wynajęcia
 - domy - wynajmę
 - domy - zamienię
 - lokale użytkowe - sprzedam
 - lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
 - lokale użytkowe - wynajmę
 - lokale użytkowe - zamienię
 - działki, grunty - sprzedam
 - gospodarstwa
 - garaże
 - pośrednictwo
 - inne
 - bank stancji
- HANDLOWE**
- AGD
 - RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
 - dla dziecka
 - meble
 - inne
- MOTORYZACJA**
- samochody osobowe
 - ciężarowe, dostawcze
 - busy autobusy
 - rolnicze
 - przyczepy, naczepy
 - zabytkowe
 - uszkodzone, rozbite
 - motocykle
 - części i akcesoria

- zamienię
 - motofinanse
 - motousługi
 - inne
- FINANSE BIZNES**
- kredyty, pożyczki
 - usługi finansowe
 - usługi prawne
 - biura rachunkowe
 - ubezpieczenia
 - oferty
 - inne
- NAUKA**
- szkoły
 - kursy/szkolenia

- języki obce
 - korepetycje
 - inne
- PRACA**
- zatrudnię
 - urzędy pracy
 - szukam pracy
 - inne
- ZDROWIE**
- apteki
 - pomoc całodobowa
 - chirurgia
 - ginekologia
 - internia
 - neurologia

- pediatria
 - psychologia
 - psychiatria
 - stomatologia
 - urologia
 - inne specjalizacje
 - przychodnie, kliniki
 - laboratoria
 - zabiegi
 - opieka
 - sprzęt medyczny
 - uroda
 - inne
- USŁUGI**
- agd rtv foto
 - budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

- TURYSTYKA**
- agroturystyka
 - kraj
 - świat
 - biura podróży
 - obozy i kolonie
 - wycieczki
 - przewozy
 - inne
- ZWIERZĘTA**
- lecznicze
 - usługi
 - inne
- MATRYMONIALNE**
- RÓŻNE**

- KOMUNIKATY**
- ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA**
- GASTRONOMIA**
- dania na telefon
 - usługi
 - inne
- ROLNICZE**
- maszyny rolnicze
 - ogrodnictwo
 - plody rolne
 - zwierzęta hodowlane
 - inne
- TOWARZYSKIE**
- USŁUGI KAMIENIARSKIE**
- USŁUGI POGRZEBOWE**

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Serwis sprząający zatrudni osobę do sprząania biur, oraz pomieszczeń socjalnych i sanitarnych w obiekcie przy ul. Wersalskiej w Łodzi. Praca dostępna od 08/06. Wynagrodzenie : 5000.00 pln brutto, pełen etat. Telefon : 606 879 606.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Z życia celebrytów

Marianna Schreiber
i jej partner

MARIANNA SCHREIBER I JEJ NOWY PARTNER

Agnieszka Kostuch, Karol Gawryś

Wygląda na to, że Marianna Schreiber znów jest zakochana. Popularna celebrytka od pewnego czasu coraz chętniej chwali się swoim nowym partnerem, a teraz zaliczyła z nim debiut na salonach!

Marianna Schreiber to postać, której raczej nikomu nie trzeba przedstawiać. Celebrytka od kilku dobrych lat jest jedną z najbarwniejszych postaci polskiego show-biznesu. Budzi ogromne zainteresowanie mediów zarówno za sprawą jej życia uczuciowego, w tym byłego małżeństwa z politykiem PiS Łukaszem

Schreiberem, jej występów we freak fightach, czy innych telewizyjnych występach jak chociażby ten w 2. edycji programu „Królowa przetrwania”.

Ostatnio o Mariannie Schreiber wiele się mówi w kontekście jej nowego związku. Od pewnego czasu 33-latką w swoich mediach społecznościowych coraz śmielej chwali się swoim nowym ukochanym. Po raz pierwszy można było go zobaczyć na Instagramie celebrytki na początku maja, gdy ta udostępniła wspólne zdjęcie w towarzystwie tajemniczego mężczyzny trzymającego biało-czerwoną flagę.

Do tej pory nie ujawniała ona szczegółowych informacji na jego temat, chcąc chronić jego prywatność. Wiadomo było, że ma na imię Szymon i jest od niej o 10 lat młodszy.

Wygląda na to, że Marianna Schreiber zaczyna pomału wprowadzać swoją nową miłość w świat polskiego show-biznesu. W środę 27 maja celebrytka pierwszy raz pojawiła się publicznie razem z ukochanym Szymonem na jednej z branżowych imprez zorganizowanych przez Krzysztofa Gojdzia.

W trakcie wydarzenia, Agnieszka Kostuch z redakcji Telemagazyn.pl odbyła rozmowę z Marianną Schreiber, w której nie mogło za-

brnąć wątków związanych z jej nową miłością.

- Jest dobrym człowiekiem. Sam chodzi do kościoła co niedzielę, pomaga rodzicom, pracuje. Uczy się jeszcze. Jest już po studiach, ale robi kolejne kierunki. No i jest osobą spokojną, a tego mi potrzeba w życiu. Tak samo jak ja, zajmuje się polityką - zdradziła nam Marianna Schreiber. - Mój partner rozumie działania polityczne. Jest po tej samej „stronie mocy”. Widzę, że bardzo dużo ludzi go popiera pod jego działalnością internetową. Nie mamy tej sprzeczności, że on byłby za Platformą, a ja po tej drugiej stronie.

POLSCY KIBICE LICZĄ, ŻE W MECZU Z NIGERIĄ BĘDZIE LEPIEJ

Jan Hofman

Przed piłkarzami reprezentacji Polski drugi mecz towarzyski.

Dziś biało-czerwoni zmierzą się w Warszawie z drużyną narodową Nigerii. Mecz na PGE Narodowym rozpocznie się o godz. 20.45.

Będzie to spotkanie dwóch przegranych w ostatnim czasie reprezentacji, które rozpoczynający się niebawem turniej mistrzostw świata w USA, Meksyku i Kanadzie, będą mogły śledzić wyłącznie w telewizji.

Podopieczni trenera Jana Urbana w kiepskim stylu przegrała w niedzielę we Wrocławiu 0:2 z Ukrainą i kibice liczą, że w środę będzie znacznie lepiej.

Polacy będą mili ułatwione zadanie, bowiem przeciwnik wystąpi bez trzech swoich gwiazd. Wiadomo już, że w spotkaniu na PGE Narodowym nie zagrają Samuel Chukwueze (Fulham), Ademola Lookman (Atletico) i Victor Osimhen z Galatasaray. Zabraknie również m. in. Alhassana Yusufa oraz Samsona Tijanego, ale ta dwójka to nie są



Nicola Zalewski

już tak ważni gracze. W przypadku Chukwueze oraz Lookmana ma chodzić o prośby ich klubów, którym zależy na tym, by zawodnicy lepiej wypoczęli. Natomiast Osimhen skupia się w tej chwili na potencjalnym transferze i odejściu z Galaty.

Piłkarska reprezentacja Norwegii, z odpoczywającym Erlingiem Haalandem na trybunach, pewnie pokonała Szwecję 3:1 w towarzyskim spotkaniu w Oslo. W innym meczu z udziałem uczestników tegorocznych mistrzostw świata Austria wygrała w Wiedniu z Tunezją 1:0.

Wokół futbolu



Piłkarze Górnik Zabrze

Jan Hofman

Piłkarze wicemistrza Polski, Górnik Zabrze, w trakcie letnich przygotowań wyjadą na zgrupowanie do Austrii.

W planach mają pięć sparingów. Drużyna trenera Michala Gasparika do treningów wróci 17 czerwca, kiedy zaplanowane jest losowanie kwalifikacji Ligi Mistrzów. Zabranie mogą trafić na SK Sturm Graz z Austrii lub turecki Fenerbahce SK.

● AS Monaco rozstało się z belgijskim trenerem Sebastienem Pocognolim - ogłosił klub, który w sezonie 2025/26 zajął siódme miejsce we francuskiej ekstraklasie piłkarskiej.

38-letni Pocognoli prowadził ekipę z Księżstwa od października 2025 roku.

● Inigo Perez został trenerem piłkarzy Villarrealu - potwierdził klub, który zakończył se-

zon 2025/26 na trzecim miejscu w tabeli hiszpańskiej ekstraklasy. Do piątku 38-letni szkoleniowiec prowadził finalistę Ligi Konferencji - madryckie Rayo Vallecano.

● Klub francuskiej ekstraklasy piłkarskiej Lille OSC zatrudnił w roli trenera syna słynnego włoskiego szkoleniowca Carlo Ancelottiego - Davide. Zastąpi on Bruno Genesio, z którym nie przedłużono umowy mimo zajęcia przez drużynę trzeciej lokaty w Ligue 1 i zapewnieniu sobie miejsca w Lidze Mistrzów.

● Około 1500 kibiców obejrzało w Zeist otwarty trening reprezentacji Holandii przed mistrzostwami świata. Wśród fanów dominował entuzjazm i wiara w sukces drużyny trenera Ronald Koemana. „Zostaniemy mistrzami świata” - mówili kibice żegnając ulubieńców.

Chorwaci nie chcą wykupić widzewiaków

W minionym sezonie kadra piłkarskiej drużyny Widzewa zmieniała się niczym w kalejdoskopie. Pozyskani latem piłkarze, już zimą okazywali się zbędni.

Jan Hofman

To dotyczył m.in. Samuela Akere i Tonio Teklicia. W styczniu obydwaj zostali wypożyczeni do przedstawiciela chorwackiej ekstraklasy - NK Osijek.

To na pewno nie było zaskoczenie, bowiem szkoleniowcem tej drużyny był były trener czerwono-biało-czerwonych Zeljko Sopić (nie dotrwał do końca sezonu, został zwolniony w lutym), który rekomendował sprowadzenie tych piłkarzy do drużyny z Al. Piłsudskiego.

23-letni Nigeryjczyk i 26-letni Chorwat trafili do NK Osijek z zapisami o opcji transferu definitywnego. Klub z Bałkanów miał prawo ich wykupić, Akere za 1,1 miliona euro, a Teklicia za 600 tys. euro. Nieoficjalnie wiadomo, działacze nie skorzystają z takiej możliwości i obydwaj piłkarze zameldują się 22 czerwca na pierwszym, po wakacyjnej przerwie, treningu Widzewa.

Przypomnijmy, że Nigeryjczyk trafił do Widzewa z Botewu Płowdiw i miał kosztować 800 tys. euro. W siedemnastu spotkaniach zdobył zaledwie jednego gola, miał jedną asystę, a po przyjeździe trenera Igora Jovićevicia wypadł z podstawowego składu. Jego kontrakt obowiązuje do 30 czerwca 2029 roku.

Chorwat, ofensywny pomocnik, trafił do Widzewa la-



Samuel Akere wróci do Widzewa.

tem ubiegłego roku, podpisał długi kontrakt (do 30 czerwca 2029 roku), więc wiązano z nim duże nadzieje, ale... nie zrobił furory w pierwszej drużynie. Wystąpił w dziewięciu meczach, ale spędził na boisku raptem 120 minut.

W Widzewie trwa już akcja sezon 2026/2027. Być może pierwszym nowym piłkarzem łódzkiego klubu zostanie reprezentant Cypru.

Bułgarski portalu gol.bg, pisze, że klub z Al. Piłsudskiego jest zainteresowany pozyska-

nem Ioannisa Pittasa, który napastnik, którego polscy kibice mogą kojarzyć głównie z niedoszłego transferu do Legii Warszawa.

Dziennikarz tego portalu dodał, że jest zainteresowanie, ale konkretnej oferty nie ma. Zawodnik ma 29 lat, jest reprezentantem Cypru, grał w Szwecji, Bułgarii i europejskich pucharach.

W zimowym oknie transferowym 2025 roku piłkarza chciała pozyskać Legia Warszawa. Za-

wodnik W AIK Solna miał znakomite liczby i wyglądał na zawodnika gotowego do wejścia na wyższy poziom. Warszawski klub miał składać za niego oferty, ale ostatecznie przegrał walkę z CSKA Sofia, który zapłacił za niego 1,2 mln euro. Jednak jego gra nie wzbudziła zachwytu w stolicy Bułgarii.

W Widzewie gra już Stelios Andreou, obrońca piłkarskiej drużyny, który niedawno otrzymał kolejne powołanie do reprezentacji Cypru, tym razem na czerwcowe zgrupowanie.

Zaczynają rywalizację w Lidze Narodów

Jan Hofman

W odmienionym składzie, bez dotychczasowych liderów m.in. Magdaleny Stysiak i Agnieszki Korneluk, polskie siatkarki dzisiejszym meczem z Belgią w chińskim Nankinie zainaugurują kolejną edycję Ligi Narodów.

Cel minimum - awans do turnieju finałowego.

Skład reprezentacji Polski siatkarek na turniej LN w Nankinie:

rozgrywające: Katarzyna Wenerska, Alicja Grabka;

atakujące: Julia Szczurowska, Oliwia Sieradzka;

środkowe: Anna Obiała, Maja Koput, Natalia Kecher, Magdalena Jurczyk;

przyjmujące: Martyna Czymbańska, Julita Piasecka, Martyna Łukasik, Monika Lampkowska;

libero: Justyna Łysiak, Aleksandra Szczygłowska.

Pozostałe mecze - czwartek: Czechy - Polska (9.00), piątek: Serbia - Polska (13.30), niedziela: Chiny - Polska (13.00)



Alicja Grabka

Wielki projekt w ŁKS runął z dużym hukkiem



Najsukuteczniejszym strzelcem ŁKS był Fabian Piasecki.



Częścią futbolu są także zapasy.

To był rok wielkiego triumfu futbolu w ŁKS, dla niektórych idealne zwieńczenie kosmicznego sezonu! Nadzieje i marzenia ożyły. Kibice byli wniebowzięci.

Jan Hofman

W 2023 roku awanse do wyższych lig wywalczyły sobie trzy seniorskie drużyny ŁKS, co zostało nazwane hat-trickiem awansów w jednym sezonie!

Do piłkarskiej ekstraklasy wróciła pierwsza drużyna, a rezerwy wygrały 3. ligę grupę I, dzięki czemu wywalczyły prawo gry w drugiej lidze. Trzeci zespół ŁKS zapewnił sobie awans do 4. ligi, dopisując kolejny sukces w krótkim czasie.

To sprawiło, że fani ŁKS zaczęli wierzyć w to, że przed ŁKS tylko wyjątkowo

pięknie i słoneczne dni. Radość nie trwała długo. Trzy lata później środowisko ełkaesiaków zastanawia się, co się stało i dlaczego dopuszczono do takiej sportowej degrengolady. Zamiast spodziewanych kolejnych sukcesów jest smutek, żal i beznadzieja. Wielki futbolowy projekt w ŁKS runął z hukiem.

Seniorska drużyna drugi raz z rzędu nie dała rady w batalii o ekstraklasę. Drugi zespół z kretesem przegrał drugą ligę (przedostatnie miejsce, w 34 meczach tylko 5 zwycięstw i aż 19 porażek) i od przyszłego sezonu będzie rywalizował

na czwartym poziomie rozrywkowym.

Teraz to już pewne, że proces upadku rozpoczął się w marcu 2024, kiedy w ŁKS pojawił się Robert Graf, objął wówczas stanowisko wiceprezesa do spraw sportowych. Jak na dłoni widać, że Dariusz Melon, większościowy udziałowiec interesu przy Al. Unii, kompletnie nie trafił z wyborem współpracowników, mających odpowiadać za rozwój piłkarskiego przedsięwzięcia dwukrotnych mistrzów Polski.

Wówczas biznesmen uznał, że w środowisku ŁKS, nie ma ludzi o odpowiednich kompe-

tencjach, umiejętnościach, kwalifikacjach, zdolnościach, fachowości oraz niezbędnej wiedzy. Postawił zatem na wiceprezesa do spraw sportowych z Częstochowy, a później do pomocy dorzucił mu sportowego dyrektora z Warszawy.

Trio egzotyczne, bo nie można przecież zapominać o trenerze drugiej drużyny sprowadzonym z Częstochowy, o choczko zabrało się do roboty i fani ełkaesowskiej sprawy, nie mogą się nadziwić, jak panowie Robert Graf, Radosław Mozyrko i Konrad Geregga, sprawnie pociągnęli ŁKS na... dno.

Obrońca pierwszym wzmocnieniem

Jan Hofman

Marcel Błachewicz został dziś nowym piłkarzem ŁKS. Łódzki pierwszoligowiec związał się 23-letnim obrońcą dwuletnią umową.

Błachewicz urodził się we Włocławku, ostatnie sezony spędził w GKS Tychy i w sumie rozegrał 114 meczów na dwóch najwyższych poziomach rozgrywkowych. Występuje na lewej stronie defensywy.

Nowy piłkarz ŁKS umiejętności rozwijał m.in. w Escolii Varsovia. Pięć lat temu trafił

do Bruk-Bet Termaliki Nieciecza, a następnie do Wisły Płock. W barwach „Nafciarzy” lewy obrońca zadebiutował w seniorskiej piłce, i to od razu na poziomie ekstraklasy oraz rozgrywek o Puchar Polski.

Po powrocie do Niecieczy zakwalifikował się wraz z tą drużyną w 2023 roku do baraży o udział w ekstraklasie, a następnie przeniósł się do GKS Tychy, którego barwy reprezentował przez trzy ostatnie sezony. Marcel Błachewicz rozegrał 107 meczów w I lidze i 7 spotkań w elicie, zdobył 10 goli.



Marcel Błachewicz

WYMIANA SIATKAREK NA LINII BUDOWLANI – DEVELOPRES

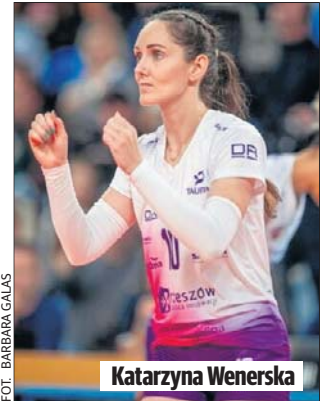
Jan Hofman

To gorący czas dla działaczy Budowlanych, siatkarskiego mistrza Polski i zdobywcy krajowego pucharu.

Wczoraj informowaliśmy, że Budowlani dopiero co pożegnali swoją kapitan – Alicję Grabkę. Już wiadomo, że jej miejsce zajmie Katarzyna Wenerska. Podstawowa kreatorka gry polskiej reprezentacji przenosi się do Łodzi z DevelopResu Rzeźów, w którego szeregach rozegrała ostatnie pięć sezonów.

Pięć medali ekstraklasy, dwa Puchary Polski, dwa Superpuchary Polski oraz 3 brązowe medale Ligi Narodów to dorobek nowej rozgrywanej Budowlanych Łódź. 33-letnia rozgrywająca przez ostatnie pięć sezonów występowała w Rzeszowie, gdzie trafiła z Jokera Świecie. Z DevelopResem zdobyła mistrzostwo Polski i cztery srebrne medale oraz po dwa Puchary Polski i Superpuchary Polski.

- Bardzo się cieszę, że w nadchodzącym sezonie będę częścią PGE Budowlanych Łódź. Mam nadzieję, że czeka nas se-



Katarzyna Wenerska

zon pełen pięknych emocji i że razem zawalczymy o najwyższe cele. Nie mogę się już doczekać spotkania z Wami w hali, także do zobaczenia niedługo! - powiedziała Wenerska.

Z kolei Alicja Grabka po dwóch sezonach spędzonych w łódzkiej drużynie przenosi się do DevelopRes Rzeszowie, gdzie trafiła z Jokera Świecie. Z DevelopResem zdobyła mistrzostwo Polski i cztery srebrne medale oraz po dwa Puchary Polski i Superpuchary Polski.

Niesamowita Maja



Maja Chwalińska

Jan Hofman

Maja Chwalińska pokonała francuską tenisistkę Diane Parry 6:3, 6:2 w 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju French Open w Paryżu.

To największy sukces w karierze 24-letniej Polki, która w ćwierćfinale zmierzy się z Rosjanką Anną Kalinską.

Pochodząca z Dąbrowy Górniczej Chwalińska dopiero po raz trzeci występuje w zasadniczej części wielkoszlemowego turnieju. W 2022 roku była w 2. rundzie Wimbledonu, a w 2025 przegrała pierwszy mecz w Australian Open.

Chwalińska, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, jest już pewna, że po French Open pierwszy raz znajdzie się w najlepszej setce listy WTA. Wirtualnie plasuje się teraz na 49. pozycji.

W 1. rundzie tegorocznych zmagania w Paryżu Polka wygrała z mistrzynią olimpijską Chinką Qinwen Zheng 6:4, 6:0, następnie w takim samym stosunku z rozstawioną z numerem 23. Belgijką Elise Mertens, a w 3. rundzie pokonała Greczynkę Marię Sakkari 1:6, 6:3, 6:2.

Liderka światowego rankingu tenisistek Białorusinka Aryna Sabalenka awansowała do ćwierćfinału. Wygrała z podopieczną trenera Tomasa Wiktorowskiego - Japonką Naomi Osaką 7:5, 6:3. Jej rywalką w środę będzie Diana Sznajder. Rozstawiona z numerem 23. Rosjanka wygrała z Amerykanką Madison Keys (19.) 6:3, 3:6, 6:0.

W drugim dzisiejszym ćwierćfinale Maja Chwalińska zagra z Rosjanką Anną Kalinską (22.).

Środa

Wschód słońca
4.27

Zachód słońca
20.53

Długość dnia
16 godz. 26 min.

Krótszy od najdłuższego o 15 minut
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 39 min.

3

czerwca 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Leszek, Karol, Piotr, Jan, Maciej,
Franciszek, Andrzej, Joachim.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Skutecznie stawisz czoło wszelkim przeciwnościom i znajdziesz odpowiedź na wet na najtrudniejsze problemy.

Byk

(20.04-22.05) Rozpoczyna się czas dynamicznych zmian. Pojawiają się nowe możliwości, które będziesz chciał wykorzystać.

Bliznięta

(23.05-21.06) Przekonasz się, że przyjemność można czerpać w sytuacjach, które dotychczas kojarzyły Ci się niezbyt miło.

Rak

(22.06-22.07) Pamiętaj, że tylko ten, kto nic nie robi, nie myli się. Masz prawo do pomyłek. Nawet tych grubych. I rób swoje!

Lew

(23.07-23.08) Nie wszystkie wyznaczone przez siebie plany i cele uda Ci się od razu osiągnąć. Niektóre wymagają więcej czasu.

Panna

(24.08-22.09) To będzie dobry dzień na to, aby porozmawiać z bliskimi o tym, co Cię trapi. Zarezerwuj sobie czas na rozmowę.

Waga

(23.09-22.10) Z dużą łatwością będzie przychodziło Ci wywiązywanie się z obowiązków. I znajdziesz czas na pomaganie innym.

Skorpion

(23.10-21.11) Ktoś może próbować odgrzewać sprawę, która dla Ciebie jest już dawno zamknięta. Musisz temu jeszcze raz stawić czoła.

Strzelec

(22.11-21.12) Ludzie z otoczenia w końcu docenią to, że jesteś życzliwy i pomocny dla innych. To jest w Tobie najwspanialsze!

Koziorożec

(22.12-19.01) Pewność siebie i zdecydowanie są Twoimi znakami rozpoznawczymi. Wysłuchaj jednak porad innych.

Wodnik

(20.01-18.02) Na Twą pobłażliwość może liczyć wiele osób. Byle tego nie wykorzystywali i nie uznali, że nie widzisz ich błędów.

Ryby

(19.02-20.03) Zaskoczysz swą otwartością na pomysły oraz chęcią współpracy. Indywidualizm i osobiste aspiracje odłóż na bok.

JOLANTA KWAŚNIEWSKA

Była pierwsza dama RP kończy dzisiaj 71 lat.
W 1952 r. podczas powstania Chmielnickiego Kozacy wymordowali ok. 3500 polskich jeńców pojmanych pod Batohem.
W 1994 r. Telewizja Polska wyemitowała pierwszy odcinek teleturnieju Jeden z dziesięciu.



FOT. ADAM JANOWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 26°C
min. 14°C



Jutro

maks. 23°C
min. 13°C



Piątek

maks. 24°C
min. 13°C



Sobota

maks. 22°C
min. 12°C



Niedziela

maks. 22°C
min. 12°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOŚZ KSIĘŻAK

Recycling po juwenaliach

FELIETONIK

CZYSTOŚĆ I PORZĄDEK MUSZĄ SIĘ OPLACAĆ?

Już ponad miesiąc minął od apelu radnego Tomasa Kacprzaka w sprawie wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu w opakowaniach mniejszych niż 300 mililitrów, czyli w tzw. małpkach. Jakie są jego efekty? Nie wiadomo. Ale w międzyczasie do redakcji trafiła replika radnego na moją sugestię, że lepiej by Łódź postawiła automaty do skupu małpek. Radny wyliczył bo-

wiem, że skup małpek się nie opłaca, bo „MPO Łódź, która w imieniu Miasta Łódź zbiera i sortuje szkło, a następnie sprzedaje je recylerom (obecnie za 80 zł/tonę) może zapłacić za jedną butelkę maksymalnie 1 grosz. (...) Za 100 butelek możemy zapłacić 1 zł. Czy to opłacalne dla klientów? To już sobie każdy odpowie. Jeśli miałyby się płacić więcej za każdą butelkę to dopłaciliby do tego mieszkańcy Łodzi. Czy tego chcemy? Raczej nie.” A poza tym „ustawienie jedne-

go automatu do skupu butelek - „małpek”, to koszt ponad 200 tys. zł. (...) Nawet, gdybyśmy wydali 1 mln zł i kupili pięć automatów dla każdej z łódzkich dzielnic to obawiam się, że nie rozwiążemy problemu. Znowu pojawiają się koszty. I to gigantyczne, które miałby ponosić ci, którzy nie piją na ulicach.” Tylko, czy wszystko musi się opłacać? Przecież do teatrów i szkół UMŁ też dopłaca. Może jednak warto mieć miasto wolne od małpek, co?

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) mieszkaniec ojczyzny Wilhelma Tella,
- 5) państwo-miasto w Azji,
- 9) obecność powietrza w jamie płucnej,
- 10) światło hamowania w aucie,
- 12) anglosaski kilometr,
- 14) sprzęt niezbędny w karetce pogotowia,
- 15) filc na walonki,
- 16) nawlekana na ucho igielne,
- 17) Czerwony w Moskwie,
- 18) dawna osada obronna,
- 19) plaża finansowa,
- 22) na początku zdania jest duża,
- 23) rzeźmieszek z dawnego Paryża,
- 28) wkładana na głowę konia,
- 29) mityczny Ares,
- 30) miasto z ulicą Piotrkowską,
- 31) jadalna ryba morska,
- 34) domek zbudowany z gałęzi i liści,
- 38) smażony placek drożdżowy,
- 39) nadmorska promenada,
- 40) imię reżysera filmu „Obywatel Kane”,
- 41) drużyna sportowa,
- 42) komputerowy nośnik danych.

Pionowo:

- 1) porcelanowa figurka z trąbą,
- 2) jedna z kilku możliwości,
- 3) ... Conrad, autor „Lorda Jimma”,
- 4) służy do przesyłu oleju skalnego,
- 5) rola filmowa nie wymagają-

1		2		3		4	■	■	5			6		7		8		
	■		■		■	9				■	■		■		■			
	■		■	10		11		■	■	12	13			■		■		
14					■	15						■	16					
	■		■	17				■	■	18				■		■		
19	20		21		■	22						■	23	24		25		
■		■		■	26	■		■	■		■	27	■		■	■		
28				■	29			■					■	30				
■		■		■									■		■	■		
31		32		33									34	35		36		37
	■		■		■								■		■		■	
38													39					
	■		■		■								■		■		■	
40					■								■	41				
	■		■	42										■		■		



- ca od aktora dużych umiejętności,
- 6) banda łobuzów,
- 7) skrajna kromka chleba,
- 8) mąż zdradzony przez żonę,
- 11) figura jak kształt twarzy,
- 13) składana przez ryby podczas tarła,
- 20) ciężki, lanie,
- 21) pies używany w wyścigach na torze,
- 24) fragment etażerki,

- 25) wnyki na zwierzyńcu,
- 26) baśniowy Madej,
- 27) prążkowana tkanina,
- 31) ... Brando, filmowy ojciec chrzestny,
- 32) silna presja,
- 33) zespół Zenka Martyniuka,
- 35) miejski zakamarek,
- 36) społecznik w składzie sędziowskim,
- 37) ciepły kożuszek bez rękawów.

PRZYŚŁOWIE NA DZIŚ:

**CZERWIEC PO DESZCZOWYM MAJU,
CZESTO DZDŻYSTY
W NASZYM KRAJU.**

**DZIS PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ ROWERU
DZIEŃ SAVOIR-VIVRE
DZIEŃ DOBREJ OCENY**